

POWŚCIAĞLIWOŚĆ PRACA

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

ORGAN TOWARZYSTWA ŚWIĘTEGO MICHAŁA ARCHANIOLA,
POŚWIĘCONY SPRAWOM WYCHOWAWCZO-RELIGIJNYM, KUL-
TURALNO-SPOŁECZNYM I NARODOWYM.

„Tylko Bóg i zasady stałe z religji prawdziwej
zaczerpnięte dają podstawę niewzruszoną, trwałość,
błogosławieństwo i pokój narodom i światu*.

Ks. Bronisław Markiewicz.



MIEJSCE-PIASTOWE

TŁO CZONO CZCIONKAMI DUKARNI ZAKŁADÓW WYCHOWAWCZYCH
TOWARZYSTWA ŚWIĘTEGO MICHAŁA ARCHANIOLA.

1925.

KSIEGARNIA ZAKŁADÓW WYCHOWAWCZYCH TOWARZYSTWA ŚW. MICHAŁA ARCH.

W MIEJSCU PIASTOWEM, (Małopolska)

POLECA WYDAWNICTWA WŁASNE:

O Wymowie Kaznodziejskiej

Ks. Bronisław Markiewicz, Prof. Teol. Pasterskiej Kraków 1898 r.

str. 548, 8^o, t. I. Zł. 6 —

ĆWICZENIA DUCHOWNE

w oprac. Ks. Bronisława Markiewicza, Miejsce Piastowe 1917 r. str. 260, 8^o, t. I. Zł. 6 —

Przewodnik dla Wychowawców Młodzieży opuszczonej

oraz wskazówki do rozwiązania kwestji socjalnej,
praca zbiorowa, Miejsce Piastowe 1912, 8^o, t. II.
str. 416 + 240

Zł. 8 —

Ks. Galant W. Dr. Dekrety Św. Stolicy Apostol-
skiej: „Quemadmodum Omnium“ z objaśnieniami
O. Secondo Franco T. J. i „Cum de Sacramenta-
libus“ z objaśnieniami O. Aug. Lehmkuhla Prze-
myśl 1917, 8^o, t. I. str. 178. (ważne dla zakonnic.)

Zł. 5 —

Groch Bartłomiej, Ks. Bronisław Markiewicz a spr-
wa odrodzenia Polski, Miejsce Piastowe 1925,
8^o, t. I. str. 96. (broszura)

Zł. 2 —

Ks. Markiewicz Br., Bój bezkrwawy, dramat w 7
odłonach, 1913, 16^o, str. 64

Zł. — 80

Ks. Markiewicz Br., Nabożeństwo do świętego
Józefa

Zł. — 60

Ks. Łukasziewicz I. A., Cześć N. P. Królowej Korony
Polskiej

Zł. 1 —

Posłada na składzie Księgarskim:

Ks. Gryziecki Wł., Socjalne Kazania, Lwów 1910, 8^o,
t. I. str. 256

Zł. 4 —

Ks. Gryziecki Wł., Kazania dla żołnierzy Wiedeń 1896,
8^o, t. I. str. 320

Zł. 5 —

O Matusie Małgorzacie, Kraków 1889, 16^o, t. I.
str. 264

Zł. 1 —

Ks. Kalinka Walerjan, Powściągliwość w mowie Zł. — 50

Huch Emg. w Cieniu Kościoła (broszura) , Zł. — 80

Ks. Łukasziewicz J. A. Nad wodami Adrjatyku (br.) Zł. — 80

Wysyłka na prowincję odwrotną pocztą za pobraniem. P. T.
Duchowieństwo, Nauczycielstwo i ucząca się młodzież otrzy-
muje 15 proc. rabatu.

DRUKARNIA I KSIĘGARNIA ZAKŁADÓW WYCHOWAWCZYCH TOWARZYSTWA ŚW. MICHAŁA ARCHANIOLA w Miejscu-Piastowem, Małopolska

poleca

dla łaskawego użytku następujące książeczki do nabożeństwa, zawierające modlitwy na niedziele i święta, modlitwy podczas Mszy świętej, litanje, rozmyślenia, godzinki, nieszpory, gorzkie żale i najulubieńsze pieśni na różne uroczystości i święta całego roku.

Któż jak Bóg — oprawna w skórę, brzegi złoczone	zł. 2-80
„ w płótno watowane, brzegi złoc.	1-60
„ w płótno	1-45
„ w „ brzegi czerwone	1-
„ w skórę watowaną brzegi złoc.	8-

Rozmowa z Bogiem — oprawna w skórę brzegi złoczone	2-70
„ w płótno watow. brzegi złoc.	1-50
„ w „ „	1-35
„ w „ „ czerwone	90
„ w skórę watow. „ złoc.	2-80

Najświętsza Rodzina — oprawna w półskórek brzegi złoc.	3-
„ w skórę „ „	4-20
„ w płót. watow. „ „	2-85
„ w płótno „ „	2-20
„ w „ brzegi czerwone	1-80
„ w półskórek „ „	2-70
„ w skórę wat. „ złoc.	4-50

Jezus Marja (ceny jak „Rozmowa z Bogiem“).

Wszystko dla Jezusa (ceny jak „Któż jak Bóg“).

U Źródła Miłości (ceny jak „Rozmowa z Bogiem“).

Droga do Najśw. Serca Jezusowego (ceny jak „Któż jak Bóg“).

Niech żyje Jezus — oprawna w skórę brzegi złoc.	zł. 2-50
„ w płótno watow. brzegi złoc.	1-80
„ w płótno „ „	1-15
„ w „ „ czerwone	70
„ w skórę watowaną „ złoc.	2-70

U Stóp Jezusa (ceny jak „Niech żyje Jezus“).

W górę Serca (ceny jak „Niech żyje Jezus“).

P. T. Księgarniom i Odsprzedającym udzielamy odpowiedni rabat.

Zamówienia i korespondencję w sprawach książeczek do nabożeństwa, prosimy kierować pod adresem:

DRUKARNIA I KSIĘGARNIA ZAKŁADÓW WYCHOWAWCZYCH

Towarzystwa Świętego Michała Archaniola

W MIEJSCU PIASTOWEM, MAŁOPOLSKA

lub do naszej Generalnej Reprezentacji na Wileńszczyźnie i Kresy

KSIĘGARNIA OSTROBRAMSKA J. JOZKIEWICZA I K. SZALKIEWICZA

w Wilnie, Ostra-Brama. Nr. 23.

książki nasze prosimy żądać we wszystkich księgarniach.

WARUNKI PRZEDPŁATY

Powściągliwość i Praca wychodzi raz w miesiącu.

Wysokość prenumeraty:

W kraju rocznie, wraz z książkowym Kalendarzem Królowej Korony Polskiej i przesyłką pocztową Zł. 3.—
Zagranicą rocznie, również z książkowym Kalendarzem Królowej Korony Polskiej i przesyłką pocztową Zł. 5.—

Cena pojedynczego zeszytu 20 gr.

Członkowie Towarzystwa naszego otrzymują miesięcznik bezpłatnie.

Ceny ogłoszeń:

cała strona zł. 100, — $\frac{1}{2}$ str. zł. 60, — $\frac{1}{4}$ str. zł. 35, — $\frac{1}{8}$ str. zł. 20.

Przy zamówieniu na ogłoszenia całoroczne 20% mniej.

Prenumeratę, korespondencję, zamówienia i opłaty za ogłoszenia, oraz wszelkie inne przesyłki upraszamy przysyłać pod adresem:

REDAKCJA „POWŚCIĄGLIWOŚCI I PRACY“

w Miejscu - Piastowem, Małopolska.

Konto Czekowe P. K. O. Kraków Nr. 405.570.

TREŚĆ ZESZYTU II i III:

- | | |
|---------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------|
| 7. Redakcja, — Słowo wstępne. | 37. Przez trzeźwość ku lepszej przyszłości |
| 18. Pierwszy snop. | 40. Ks. St. Kowalczyk, — Kościół Katolicki w walce z alkoholizmem. |
| 20. Święta teresa od Dzieciątka Jezus. | 42. Ks. Ferdynand Machaj, — „Gdzie sypiamy? — pod mostem.“ |
| 22. Prof. Dr. Lutosławski — Nieznany prorok. | 44. Ks. Br. Markiewicz, — Hetman niebieski Św. Michał Archanioł, jako pogromca gorszycieli. |
| 31. Ks. Prof. St. Szpetnar, — Ze wspomnień o ś. p. Ks. Bronisławie Markiewiczu. | Kronika, korespondencje i ogłoszenia. |
| 33. Dr. Jan Sas Zubrzycki — Strzecha Polska. | |

Ze względu na trudności techniczne od nas nie zależne, niniejszą gazetkę wysyłamy w dwóch arkuszach za dwa miesiące październik i listopad.

Wszystkim Szlachetnym Ofiarodawcom i Dobrodziejom, którzy pospieszyli z ofiarą i prenumeratą niech Bóg stokrotnie zapłaci. Wykaz ofiar umieścimy w następnym zeszycie. Również najserdeczniej dziękujemy tym, którzy zgłosili gotowość rozpowszechniania naszego miesięcznika, kalendarzy i wydawnictw.

Jednocześnie upraszamy naszych Przekazanych Czytelników o łaskawe podanie nam adresów ludzi miłosiernych i uczynnych, którym moglibyśmy wysłać zeszyty okazowe w celu zjednania ich jako naszych stałych prenumeratorów.

Tym zaś wszystkim, którzy zjednávają nam chociaż jednego nowego prenumeratora, już z góry w imieniu dzieci naszych serdecznie składamy „Bóg zapłać!“

Do zeszytu listopadowego dołączamy wszystkim prenumeratorom jako dodatek nasz wielki kalendarz Królowej Korony Polskiej na R. P. 1926.



POWŚCIAĞLIWOŚĆ i PRACA

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY
ORGAN T-WA ŚW. MICHAŁA
ARCH., POŚWIĘCONY SPRA-
WOM WYCHOWAWCZO-RE-
LIGIJNYM, KULTURALNO-SPO-
ŁECZNYM I NARODOWYM.



Jakiem będzie wychowanie młodzieży,
Takiem społeczeństwo

Jan Zamoyski.

Pierwszy zeszyt, powołanego na nowo do życia miesięcznika naszego „Powściągliwość i Praca”, wydany w dwunastu tysiącach egzemplarzy, rozszedł się szeroko po świecie tak, że cały nakład został zupełnie wyczerpany.

Radują się nasze dzieci z powodzenia pisemka, które jest dziełem pracy ich rąk, a którego celem przedewszystkiem jest iść między rodaków i nawoływać w Imię Chrystusa do ofiarności i miłosierdzia dla najnieszczęśliwszych istot na świecie — dla sierót i młodzieży opuszczonej.

Wypuszczając w świat drugi zeszyt „Powściągliwości i Pracy”, wołamy do Was, mili Czytelnicy i Dobrodzieje, w imieniu naszych sierót, dopomóżcie nam dźwignąć zakłady nasze z nędzy, rozszerzyć po całej Rzeczypospolitej i zapewnić im tak pożyteczne istnienie i jak najszybszy rozwój. Ofiarujcie co kto może i zbierajcie wśród swoich, — zjednajcie nam nowych prenumeratorów i rozpowszechniajcie wyroby i wydawnictwa nasze. Serdeczna ofiara wasza złożona dla najnieszczęśliwszej z biednej i nieszczęśliwej diatwy polskiej nie zaginie na wieki, a wyda narodowi owoc stokrotny, bowiem Szlachetni Ofiarodawcy i Dobrodzieje doczekają się coraz więcej wychowanków naszych zakładów, którzy z nędzarzy i wyrzutków społecznych staną się chlubą naszego narodu.

Kto na to zbożne dzieło zechce chociaż wdowi grosz uzbierać lub sam zaofiarować,*) niech raczy łaskawie nadesłać załączonym czekiem. Zakonnicy zaś naszego Zgromadzenia wraz z sierotami będą pamiętać w modłach codziennych o wszystkich Przekazanych Dobrodziejach, którym Bóg hojnie zapłaci, bo: „ktokolwiek przyjął jedno dzieciątko takowe w Imię moje, mnie przyjmuje“ — „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.“

Redakcja.

PIERWSZY SNOP.

— *W imię Ojca, w imię Syna... —
Wita krzyżem stary chłop
Przywieziony do stodoły
Pierwszy z pola żytni snop.*

*Ukląkł zbożnie na klepisku
I całuje chleby kłos
Na słomianą okiść kładzie
Siwą głowę, siwy włos!*

— *Chleba, Panie, powszedniego...
W modlitewny szepce ton:
— Chleba, Panie! daj nam życie!
Wiąże słomy doj na zgon!*

*Niech zarodzi Wola Twoja
Czystem ziarnem bujny stóg!
— Witaj chlebie! w chłopskim progu
Z Bogiem! z Bogiem! za nasz próg! —*

*I znów chyli się w ramiona
Obejmując kłosny snop...
Ziemio wolna! kłosy Twoje!...
Juk i Twoim jest ten chłop!*

*Ziemio matko! daj im społem
Pod twym niebem szczęście rósć!
Czarny chlebuś miej dla tego
Co kość z kości twoja kość!*

*Czarny chlebuś miej dla tego,
Co od wieków strzeże soch,
Co się w twoim rodzi prochu
I zamieni się w Twój proch!*

*W imię Ojca, w imię Syna!
Ródź-że, matko — ziemio, ródź!
Chleb powszedni — dla żywota.
Na skonanie — żytnią kłódź!...*



*) Do niniejszego zeszytu dołączamy listę ofiar, którą przy zbieraniu datków prosimy czytelnie wypełnić z zapodaniem dokładnego adresu do wysłania pamiąteczek dla ofiarodawców. Ofiary prosimy łaskawie zbierać w kołach znajomych, podczas uroczystości domowych, wśród młodzieży szkolnej, lokatorów i t. d. Osoby nie mogące zająć się zbieraniem ofiar upraszamy, by załączoną listę ofiar wręczyły innej osobie uczynnej i wiarogodnej, któraby zbiórka zechciała się zająć.



„Podczas krótkiego dnia, a raczej nocy tego doczesnego życia, mamy właściwie tylko jedno zajęcie: kochać, kochać Jezusa ze wszystkich sił naszego serca i ratować Mu dusze, aby mógł być przez nie kochany...”

□ □ □

„Wiele dusz usprawiedliwia się temi słowy: nie mam siły do tej ofiary. Lecz niechże tylko spróbują zdobyć się na wysiłek! Czasem to trudno, ale Bóg w swej dobroci nie odmawia nikomu pierwszej łaski potrzebnej do zwyciężenia siebie; jeśli tylko dusza jest wierną, natychmiast Pan ją oświeca, a zatem serce się wzmacnia i jedno zwycięstwo wienczy drugie”.

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus

Ta, która zsyła na ziemię deszcz róż

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus.

W pierwszą niedzielę października, cały katolicki Kościół obchodził dwie przepiękne uroczystości. Pierwsza, to bardzo stare święto Matki Boskiej Różańcowej, druga zaś to trzydziestoletnia rocznica śmierci nowej wielkiej Świętej, tak popularnej i na całym świecie czczonej, Siostry Teresy od Dzieciątka Jezus.

W licznych kościołach na świecie wzniesiono ołtarze, ku czci tej przedziwnej Świętej, tonące w powodzi żywego kwiecia, a szczególnie róż, do których nieustannie płynęły nieprzeliczone rzesze pragnących dostąpienia łask.

Najpiękniejsze zaś uroczystości odbyły się we Francji w miasteczku Lisieux, gdzie Święta Teresa od Dzieciątka Jezus przed trzydziestu laty zmarła w Klasztorze, S. S. Karmelitanek Bosych i gdzie przebywała jako zakonnica, żyjąc w głębokiej pokorze i pełnieniu dobrych uczynków. Umierając wypowiedziała ona te przepiękne słowa: „Ja chcę w niebie czynić wiele dobrego dla ludzi. Spuszczę na nich deszcz róż”. Święta została wysłuchaną w niebie i rzeczywiście spuszcza na ziemię tysiące cudów, — prawdziwy deszcz rajskich róż... Dobra Siostra o niebiańskiej słodyczy i niezwyklej piękności, oręduje i wstawia się za wszystkimi, którzy płaczą, koi bóle i cierpienia, pociesza w smutkach, przybywa z pomocą w troskach o chleb codzienny.

To też święta Terera jest adorowaną i kochaną na całym świecie i to nie tylko przez katolików, ale także, Angloasów, luteranów i niewiernych.

* * *

Ostatnie uroczystości ku czci Świętej Teresy w Lisieux opisują gazety następująco:

Zgromadziła ona tysiące pielgrzymów z całej Francji. Prócz kardynała Vico, reprezentanta papieskiego, tudzież kardynałów Dougherdy z Filadelfji, Bourne z Westminsteru i Charosta z Rennes, wzięło w niej udział 44 arcybiskupów, biskupów, kanoników i prałatów z Francji i wielu innych krajów.

W dniu tym Lisieux skąpane było w potokach pięknego, jesiennego słońca. Miasto było cudnie udekorowane. Wszędzie widać było żywe kwiaty, wśród których przeważały róże, wszędzie łuki tryumfalne, dekoracje, transparenty, flagi i t. p. Ponieważ główne nabożeństwo związane z tą uroczystością miało się odbywać w Klasztorze S. S. Karmelitanek, przeto klasztor ten od wczesnego rana otaczały niezliczone tłumy. Niestety jednak musiały one zostać poza murami klasztoru, albowiem do jego wnętrza wpuszczano tylko za biletami osoby uprzywilejowane, których zjechało się na tę uroczystość mnóstwo. Część tłumów zgromadzonych przed klasztorem ruszyła wobec tego do katedry i do kościoła św. Ja-

kóba, gdzie uroczyste Msze święte celebrowali kardynałowie Charost i Dougherty.

Do Mszy celebrowanej w kościele Karmelitanek przez kardynała Vico przygrywał organista sprowadzony z paryskiego kościoła Notre-Dame.

Wspaniale i barwnie przedstawiała się, przeciągająca ulicami miasta procesja, w czasie której niesiono relikwie św. Teresy. Uroczystość zakończono poświęceniem różańców w ogrodzie publicznym, przepełnionym tłumami. Wieczorem Lisieux było cudnie iluminowane.

W Krakowie odbyły się również podniosłe uroczystości. Szczególnie pięknie ustrójony był kościół Karmelitanek Bosych przy ul. Łobzowskiej, jedyny w Krakowie kościół, który posiada relikwie Świętej. Z sufitu kościoła zwieszały się girlandy róż, a do kościoła cały dzień tłoczyły się tłumy pobożnych, króre chciały ucałować świątobliwe relikwie i odprawić nowennę, celem dostąpienia łaski.

* * *

I naszym Zakładom ciężko jak nigdy. Prawie dla pięćset sierót brak nam zboża na chleb, a nawet pomyśleć nie możemy o ubrankach i obuwiu; zima za pasem, a dzieci głodne i bose i opalić niema czem zimnych sal domu, który się porysował i sypie się w ruinę. Dziesiątki dzieci śpią na strychach. Do kogóż mamy się zwrócić o ratunek?

W tym dniu, w którym rozpoczęliśmy wysyłkę próśb o wsparcie Zakładów, dzieci nasze zaczęły błagalny szturm do nieba, nowennę do Świętej Teresy, aby, jak sobie życzyła za życia „Będę biednym dzieciom opowiadała o Panu Jezusie“, natchnęła ludzi szlachetnych i miłosiernych by pospieszyli z ofiarą dla biednych dzieci, które chcą kochać Jezusa i gorąco Go prosić, by stokrotnie wynagradzał i błogosławięństwem Swojem darzył ich domy i rodziny.

Tereso, Ty biały kwiatku rajszych gór,
 Śpiew niesie Ci chwały nasz dziecięcy chór.
 Ach! kielich ten złoty, gdzie się Jezus krył,
 Twej pierwszej tęsknoty pożądaniem był.
 Płomienny żar z nieba w dusze nasze rzuć,
 Boskiego w nich Chleba głód miłosny wzbudź.
 Otośmy Tve dziatki, Tyś nasz Anioł Stróż,
 Więc otul nas w płatki Twych cudownych róż.
 Jezusa małego daj radością być,
 Wpleść kwiaty w krzyż Jego,
 Życiem Jego żyć.





NIEZNANY PROROK*).

Mało kto w Polsce zna księdza Bronisława Markiewicza, założyciela Towarzystwa Powściągliwość i Praca, obecnie nazwanego Towarzystwem Świętego Michała Archanioła. Ci co go znają wiedzą głównie, że to był wielki wychowawca, lecz mało kto się domyśla, że był on zarazem jasnowidzącym prorokiem. Prawdziwy dar proroczy jest rzadki, a narody, które swych proroków nie znają, same najgorzej na tem cierpią. Więc warto takiego prawdziwego proroka poznać szczególnie, gdy część jego prorostw się sprawdziła.

Prorostwa te można znaleźć w małej broszurce, którą niedawno wydał prof. Bartłomiej Groch pod tytułem: „Ksiądz Bronisław Markiewicz a sprawa odrodzenia Polski“ (Miejsce Piastowe, nakładem Tow. Św. Michała Archanioła, 1924) — a także po części w dwutomowym dziele „Przewodnik dla wychowawców młodzieży opuszczonej oraz wskazówki do rozwiązywania kwestji socjalnej, wydanie 2-e, Miejsce Piastowe, nakładem Towarzystwa „Powściągliwość i Praca, 1912“. Dzieło to zawiera 106 krótkich artykułów, które się przeważnie ukazały w piśmie Powściągliwość i Praca, wydawanem przez księdza Markiewicza.

Ksiądz Markiewicz, urodzony 13 lipca 1842 r. w Pruchniku, miał, będąc uczniem 8-ej klasy w Przemyśle kolegę, którego widzenie w dniu 3 maja 1863-go r. tak nam przedstawia: (artykuł „Wprzodddzień wojny wszechświatowej“ w 1904 r.) „postać nadludzka przemawia: „Pokój wam słudzy i służebnice Pańscy! Ponieważ Pan Najwyższy was więcej umiłował,

* Pod powyższym tytułem ukazał się w Nr. 187 „Słowa“ wileńskiego z dnia 20 czerwca 1925 r. bardzo interesujący i charakterystyczny artykuł Prof. Uniwersytetu Wileńskiego Dra Wincentego Lutosławskiego, o 6. p. ks. Bronisławie Markiewiczu, założycielu nowego wychowawczego Zgromadzenia zakonnego pod wezwaniem św. Michała Archanioła w Polsce.

Chcąc zapoznać całe polskie i katolickie społeczeństwo z żywotem, prorostwami o losach naszego narodu, oraz wskazaniemi i myślami tego wielkiego ojca sierót polskich i świątobliwego kapłana, artykuł ten prz-drukujemy w dosłownem brzmieniu.

aniżeli inne narody, dopuścił na was ten ucisk, abyście oczyściwszy się z grzechów waszych, stali się wzorem dla innych narodów i ludów, które niebawem odbiorą karę sroższą od waszej, w zupełności grzechów swoich. Oto już stoją zbrojne miliony wojsk z bronią w rękę strasznie morderczą.



Wojna będzie powszechna na całej kuli ziemskiej, tak krwawa, iż wielu ze strachu rozum postrada. Za nią przyjdą jej następstwa. Ujrzenie zgliszcz, gruzy naokół i tysiące dzieci opuszczonych, wołających chleba. W końcu wojna stanie się religijną: walczyć będą dwa obozy: obóz ludzi wierzących w Boga i obóz niewierzących w Niego. Nastąpi wreszcie bankructwo powszechne i nędza, jakiej świat nigdy nie widział, do tego stopnia, iż wojna sama ustanie z braku sił i środków. Zwycięzcy i zwyciężeni znajdą się w równej niedoli i wtedy niewierni uznają, iż Bóg rządzi światem i nawrócą się, a pomiędzy nimi wielu Żydów. Wojnę powszechną poprzedzą

wynalazki zdumiewające i straszliwe zbrodnie, popełniane na całym świecie. Wy Polacy przez ucisk niniejszy oczyszczeni i miłością wspólną silni, nie tylko będziecie się wzajem wspomagali, nadto poniesiecie ratunek innym narodom i ludom nawet wam niegdyć wrogim. I tym sposobem wprowadzicie dotąd niewidziane braterstwo ludów; Bóg wyleje na was wielkie łaski i dary, wzbudzi między wami ludzi świętych i mądrych i wielkich mistrzów, którzy zajmą poczytne stanowiska na kuli ziemskiej, języka waszego będą się uczyć na całym świecie... Najwyżej zaś Pan Bóg was wyniesie



Fotografował R. Kaska z Krosna.

KOLEBKA ZAKŁADÓW WYCHOWAWCZYCH w MIEJSCU-PIASTOWEM
(Stara plebania.)

kiedy dacie światu wielkiego papieża*) Ufajcie przeto w Panu, bo jest dobry, miłosierny i nieskończenie sprawiedliwy. On pokornych podwyższa i im łaskę dawa, a pysznych poniża i odrzuca na wieki. Szukajcie przede-
wszystkiem Królestwa niebieskiego, dóbr duchownych, które trwają na wieki,

*) Zdaje się prof. Bartłomiej Groch niesłusznie za spełnienie tego proroctwa uważa obiór pierwszego nuncjusza w Polsce, ks. Ratti na papieża. Wielki papież, którego Polska ma dać światu, a który także był zapowiedziany przez Słowackiego, nie może być cudzoziemcem i nawet gdybyśmy uznali, że pobyt w Polsce księdza Ratti, który u nas otrzymał godność biskupa, przyczynił się do wyniesienia go później na stanowisko papieża to nie możnaby o nim twierdzić, że Polska go dała światu ani że jest on tym oczekiwanym wielkim papieżem polskim o którym Słowacki pisał: „on rozda miłość, jak dziś mocarze rozdają broń... wazelką z ran świata wyrzuci zgnióść, zdrowie przyniesie, rozpali miłość i zbawi świat: wnętrze kościołów on powymiała, oczyści się, Boga pokaże w twórczości świata, jasno jak w dzień“.

Polacy, Bóg żąda od was nie walki, jaką staczali najlepsi przodkowie wasi na polach bitew w chwilach stanowczych, ale bojowania cichego pokornego, a znojnego. On chce od was, abyście każdy na swoim stanowisku wiedli przedewszystkiem na każdy dzień „bój bezkrwawy“.

Widzenie to na 21-letniego ucznia wywarło takie wrażenie (nie wydaje się wykluczonym, że to co później ksiądz Markiewicz podaje za widzenie kolegi, było jego własnym widzeniem, bo niemożnaby inaczej wytłómaczyć, dla czego nie podał nazwiska owego kolegi) — że postanowił



Fotografował R. Kaska z Krosna.

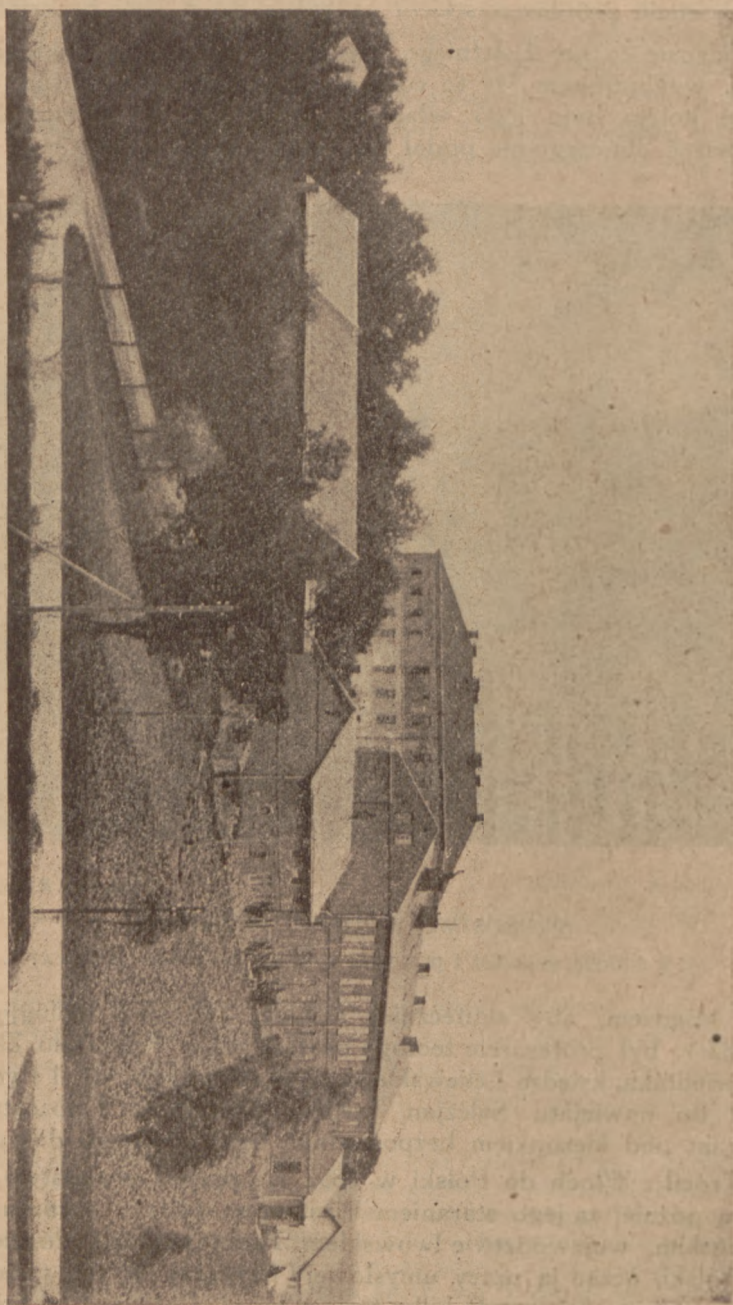
PROBOSTWO W MIEJSCU-PIASTOWEM

w którym mieszkał i pracował ś. p. ks. Bronisław Markiewicz.

zostać księdzem, aby skuteczniej działać. Ukończył teologję w 1867 r. Od 1882 r. był profesorem teologii pastoralnej w Przemyślu. Za radą swego spowiednika, księdza Łękawskiego w 44 roku życia, dn. 1 stycznia 1886 r. wstąpił do nowicjatu Salezjan księdza Jana Bosco i pozostawał przez siedem lat pod kierunkiem bezpośrednim tego wielkiego duszpasterza.

Wrócił z Włoch do Polski w 1892 r. i przyjął probostwo w Miejscu, zwanem później za jego staraniem Piastowem, blisko Iwonicza w powiecie krośnieńskim, województwie lwowskiem. Tam gromadził młodzież z różnych stron Polski, ucząc ją pracy umysłowej i fizycznej. W ten sposób powstał zakład, z którego już wyszło kilka tysięcy uczni. Poświęcił tej pracy ostatnie dwadzieścia lat swego życia, doznając wielkich prześladowań. Umarł w dzień św. Franciszka Salezego 29 stycznia 1912. Pozostawił prócz zakładu

w Miejsu Piastowem drugi zakład w Pawlikowicach pod Krakowem. W tych zakładach otrzymuje obecnie wykształcenie kilkaset uczni w rol-



OGÓLNY WIDOK ZAKŁADÓW WYCHOWAWCZYCH W MIEJSCU-PIASTOWEM.

Fotografował R. Koska z Krosna

nictwie, ogrodnictwie, bartnictwie, różnych rzemiosłach, kupiectwie, muzyce i w naukach.

Oto co pisał ksiądz Markiewicz na krótki czas przed śmiercią w 1912-m roku.

„Wrogowie nasi uzbrojeni od stóp do głowy, jak nigdy przedtem, grożą zupełną zagładą wszystkiego co polskie. Najżycielsi nasi sprzymierzeńcy i przyjaciele, od nas odstąpiwszy, łączą się z wrogami. A my bezbróńni i podzieleni na trzy dzielnice, opasani zbrojnym kordonem. Ludzie małej wiary, czemu się trwożycie? Wszak Duch Św. na wielu miejscach Pisma Św. nas zapewnia, iż w mocy Pana Boga jest zwycięstwo; u niego garstka



Fotografował R. Kaska z Krosna.

KOŚCIÓŁ NIEPOKALANEJ BOGARODZICY W MIEJSCU - PIASTOWEM,

walczących tyle znaczy co miliony wojsk. Tem mniej mamy się lękać wrogów naszych, iż pycha ich doszła w tej chwili do najwyższego szczytu, zuchwale bowiem depczą wszystkie prawa Boże i prawa ludzkie, łamią nawet własne obietnice i mówią, że u nich najwyższem prawem siła brutalna; a my tymczasem po wiekowej karze upokorzeni i w znacznej części poprawieni wyznajemy, iż Bóg jedyną nadzieją naszą, a Jego przykazania najwyższem prawidłem czynów naszych. Bóg pysznymi się brzydzi, a pokornym łaskę dawa. W górę serca Polacy! Oto chwila ostatniej próby naszej, a oraz strasznego pohańbienia wrogów naszych. Oto teraz dokona się na nich strasliwa chłosta Boża, tak zwana w Piśmie Św. chłosta w zupełności grzechów. Walczyć będą na ziemi i na morzu, orężem niesłychanie morderczym, odniosą nawet zwycięstwa, ale zwycięstwa Pyrusowe. Miljardów nie zbiorą, albowiem, wszystko spustoszywszy opanują gruzi i gromady ludu łaknącego chleba. Wojna zatamuje handel, przemysł i rolnictwo. Głód

i stosy trupów sprowadzą zarazy, które pożrą ich więcej aniżeli żelazo i pociski pękające. Na dobytek tłumi pozostałe rzuca się na możnych i potężnych tego świata i zboczą dłonie swoje krwią bratnią. Stanie się to, co przewidział nasz wieszcz w Nieboskiej Komedji. Po kilku latach szaleńczego reszta pozostałych oglądnie się i ujrzy ze zdumieniem naród polski żyjący twardo, a w zgodzie bratniej i przyjaźni Bożej i zaczną nam zazdrościć stanu naszego. Rzekną: „Wszak to naród co przez wieki był przedmurzem naszym przed nawałą barbarzyństwa z północy. To przedmurze upadło,



Fotografował R. Kaska z Krosna.

GROBOWIEC ŚP. KS. BRONISŁAWA MARKIEWICZA NA CMENTARZU
W MIEJSCU-PIASTOWEM.

nas zalało barbarzyństwo; postawmy je znowu, w tem nasz obowiązek i interes“. Wyciągną ręce ku nam i zawołają: „Dajcie nam mistrzów, a nauczcie nas, jak żyć szczęśliwie na ziemi podobnie wam“. I zasiądą stolce nauczycielskie mężowie z narodu naszego po różnych miejscach na świecie, my odzyskamy niezawisłość polityczną i zasłyniemy więcej aniżeli kiedykolwiek przed laty. Aby zaś to podniesienie nasze ze stanu upośledzenia wkrótce się ziściło, musimy bronić ustaw i praw kościoła katolickiego i zachowywać je, bronić naszej narodowości, języka i zwyczajów wobec Niemiec i Moskwy jako sprawy religijnej, od której zawisło zbawienie milionów... Dalej obowiązkiem Polaków jest zabrać się pilnie do uczynków miłosierdzia chrześcijańskiego, gdyż wiara bez uczynków jest martwa.... Północ i wschód aż do brzegów oceanu Spokojnego powinien ulegać zbawiennemu wpływowi cywilizacji naszej. Podboje duchowe są posłannictwem naszym, a nie zabory krajów, wynaradawianie ludów i rozlewy krwi. Nasze podboje życie dają i wesele w Panu, a nie wylewanie krwi i wyciskanie łez“.

W 1898-m r. ksiądz Markiewicz dyktując profesorowi Bartłomiejowi Grochowi artykuł „Nasze gwiazdy przewodnie“, powiedział: „Będą oblęgali Przemyśl i Kraków, a koło nas (t. j. przez Miejsce Piastowe) pójdą Moskale na Węgry“. Dalej mówił: „Na pierwszej wojnie jeszcze się nie skończy nieszczęście ludzkie. Koniec jego nastąpi aż narody uznają się za braci, aż wolność Polski będzie zupełnie zabezpieczoną“, W 1907-m roku pisał. „Dzisiaj stoimy wobec zupełnego odstępstwa od Boga i wobec przewrotu misternie zorganizowanego we wszystkich częściach świata, mającego do rozporządzenia środki straszliwe mordercze. Rozmiarów klęski nam grożącej mało kto przeczuwa, a tem mniej przewiduje, ponieważ jest mało ludzi takich, którzyby mieli jakiegokolwiek wyobrażenie o krwiożerczej dzikości i zapamiętałości człowieka roznamiętnionego, który jest pozbawiony uczuć religijnych; żadna bowiem filozofja ani nauka nie zastąpi wiary.“

Polskę przyszłą z powodu jej cierpień, któremi zmyje swoje winy, uważał za państwo najlepiej przygotowane do wprowadzenia sumienia w sferę polityki narodów tak na zewnątrz jak na wewnątrz. Spodziewał się, że w całej Europie nastąpi to dopiero po wielkich wojnach i spowodowanych przez nie innych walkach i katastrofach, po których najprędzej opamięta się naród polski, a to przez zaprowadzenie u siebie zgody, ładu społecznego i narodowościowego równouprawnienia. Wtedy dopiero nastanie szczęśliwość ludów europejskich i innych. Epoka ta będzie się cechowała braterstwem ludów a polską literaturę wieszczą będą wykladały zagraniczne uniwersytety.

Część prorocत्व księdza Markiewicza już się spełniła. Jego uczniowie, których kilka tysięcy wychował, doczekali się 29 września 1921-go r. uroczystości zatwierdzenia przez Kościół Towarzystwa św. Michała Archanioła, jako nowego zgromadzenia religijnego, którego pierwszym generałem został wychowaniec ks. Markiewicza, ks. Antoni Sobczak, proboszcz Miejsca Piastowego. Ma on do pomocy zastęp księży wychowanych w Miejscu Piastowym i ożywionych duchem założyciela: ks. Jan Latusek, ks. Wawrzyniec Karch, ks. Józef Machała. ks. Władysław Janowicz, ks. Walenty Chrobok i wielu innych.

Zakłady ks. Markiewicza ocalały podczas wojny, choć działały armaty na podwórzu naprzód austriackie, potem moskiewskie i wiele pocisków padało w pobliżu, Rozwój ich dalszy przedewszystkiem zależy od zgłaszania się do nowego zgromadzenia Michałitów zacnych i ofiarnych księży, którzyby chcieli swe życie poświęcić sprawie wychowania opuszczonej młodzieży. Skupienie najlepszych księży polskich w około następcy księdza Markiewicza wytworzyłoby potężne ognisko, promieniujące na całą Polskę.

Wielu jest ludzi w Polsce łaknących sposobności do najcięższych ofiar dla dobra powszechnego.

Potrzebuje Polak życia bohaterskiego, aby wszystkie swe siły wyczerpać i pozyskać siły nadprzyrodzone. Ksiądz Markiewicz wskazał cel i dał przykład poświęcenia dla młodzieży zaniedbanej i opuszczonej, skazanej na pastwę bolszewizmu i zepsucia. Mało doznał pomocy od społeczeństwa za życia. Teraz gdy jest patronem swego dzieła w niebie, obudzi powołanie do najwyższej bohaterskiej ofiary w wielu zacnych młodych kapłanach,

k którzy się skupią w Miejsu Piastowem i wytworzą tam szaniec duchowy niezniszczalny, nim nowa wielka wojna wybuchnie, zapowiedziana przez proroka.

Spieszcie się zacne kapłańskie dusze, zgłaszajcie się do ks. Antoniego Sobczaka, (Miejsce Piastowe, poczta loco pow. Krosno, Województwo Lwowskie.) W tłumach procesji Bożego Ciała napewno wielu było uczestników, co radziby wystąpić do walki z djabłem pod wodzą Św. Mi-



ZWŁOKI Ś. P. KS. BRONISŁAWA MARKIEWICZA.

chała Archaniola, gdyby wiedzieli jak to uczynić. Do nich to się zwracam w tej chwili osobliwej, gdy grozi całemu światu straszna zawierucha i wołam w imieniu wielkiego proroka i wychowawcy: skupcie się w oko sztandaru Archaniola, który pokonał szatanów w wielkiej z nimi walce; połączcie wasze siły i wytwórzcie twierdzę polskiego ducha, która i dla ciał sług Bożych będzie przytułkiem bezpiecznym, tak jak się to już okazało w pierwszej wszechświatowej wojnie.

W dzień Bożego Ciała 11 czerwca 1925 r.

Prof. Wincenty Lutosławski.



PROF. KS. STANISŁAW SZPETNAR KROSNO.

Ze wspomnień o ś. p. Ks. Bronisławie Markiewiczu.

Za życia ś. p. ks. Markiewicza bywałem często w Miejscu Piastowem, sam szukałem sposobności, by z nim mówić, by go — widzieć.

Nic w tem dziwnego; zwyczajnie oglądamy aureolę na obrazku, a ja widziałem aureolę w jego płomieniejącem obliczu. Czy to nie cząstka szczęścia oglądać oblicze świętego człowieka? — Przy osobistem z nim spotkaniu stawiałem zawsze pytania, które go ożywiały, które sprawiały, że oblicze jego promieniało, jaśniało.

Byłem najmocniej przekonany, że z nim i z dziełem jego jest duch Boży, ale z całą świadomością postawiłem mu takie zagadnienie:

— Proszę Ojca Rektora, mówią ludzie, że dzieło Ojca Rektora trwa tak długo, jak długo życia Pan Bóg Ojcu Rektorowi dozwoli, ale po najdłuższem życiu...

— Co? chcesz ksiądz powiedziedź, że po mojej śmierci zakłady moje upadną?

— Nie! Proszę Ojca, ja na dniu duszy mam zupełnie co innego, ale powtarzam, co słyszałem od wielu.

— Właśnie za mego życia to dopiero początek, ale po mojej śmierci Zakłady moje się rozwijają, a ksiądz będziesz oglądał rozwój moich zakładów własnymi oczyma. — Tu mi zaczął mówić o przyszłości, ale ja więcej patrzyłem na aureolę w obliczu, niż uważałem na słowa.

Może kto ciekawy metod wychowawczych ś. p. ks. Markiewicza. Dadzą się one streścić w jednym słowie — miłość.

Obchodzimy ze ś. p. ks. Markiewiczem zakład. Od małego chłopczyka do najstarszego wszyscy zajęci. Wszędzie cisza i skupienie. W podwórzu widzę chłopczyka zajętego i przejętego daną mu pracą. — Przypatruję mu się lepiej. Poznałem go. — Widziałem tego urwisza kilka dni temu na ulicy, z zadatkiem przyszłego przestępcy na obliczu. Ale to już nie ten sam oberwaniec. Ks. Markiewicz przemówił do niego, uśmiechnął się tak anielsko, że tylko święci ludzie mogą się tak uśmiechnąć. Chłopczyk uśmiechnął się słodko i został przy swej pracy.

Przecie od promieni słońca góry śniegów i lodów topnieją... Innym razem zagadnąłem ks. Markiewicza, jakimi drogami prowadził go Bóg, że oddał się wychowaniu opuszczonej młodzieży. Opowiadanie ks. Markiewicza dałoby się streścić, jak następuje:

Książę August Czartoryski, brat żyjącego Ordynata Sieniawskiego Adama, wstąpił do Zgromadzenia ks. Bosko w Turynie*). Książę August Czartoryski przemyślał nad tem, żeby ideę wychowania opuszczonych dzieci przenieść na polską ziemię; napisał list do ks. Hanczakowskiego,

*) Proces beatyfikacyjny księdza Augusta Czartoryskiego toczy się właśnie. Czytaj: Kilka rysów z życia ks. Augusta Czartoryskiego. Salezjanina, Wydanie II Warszawa, Nakładem Inspektoratu Salezjańskiego 1925.

naonczas proboszcza w Majdanie Sieniawskim, by mu wskazał takiego księdza, któryby się chciał kształcić w sztuce wychowania opuszczonej i zaniedbanej młodzieży. Ks. Hanczakowski wskazał na ks. Markiewicza. Ks. Markiewicz udał się do Turynu powołanie jego tam się ustaliło, tam nabrał sam niezłomnego przekonania o swem posłannictwie. — Wyznawał ks. Markiewicz, że na losy życia jego wpłynęło decydująco obcowanie z ks. Augustem Czarторыskim, mówił o nim z wdzięcznością i wielkim pietyzmem.

Ks. Markiewicz jednak u Salezjanów we Włoszech nie pozostał; wrócił do ojczyzny, przyjął probostwo w Miejsu Piastowem. Stojąca do dziś dnia stara plebanja była zawiązkiem dzisiejszych zakładów wychowawczych. Ks. Markiewicz poszedł własnymi drogami, stał się opatrnościowym opiekunem młodzieży opuszczonej.

Zdaje mi się, że z licznych rozmów ze ś. p. ks. Markiewiczem wyniosłem zrozumienie jego ducha. — Grunt, na którym stał ś. p. ks. Markiewicz dałby się określić, jak następuje:

W zakładach wychowawczych T-wa Powściągliwość i Praca, dziś Zgromadzenia św. Michała Archaniola, mają znaleźć pomieszczenie przede wszystkim ci, dla których posłaniem — matką ziemia, pokarmem powietrze, a przykryciem sklepienie niebios; *wyjątkowo* dzieci rodziców zamężnych, pozbawionych opieki i te, co mają powołanie zakonne. — Ci, za których może ktoś zapłacić, winni szukać pomieszczenie w innych zakładach.

Racja bytu Zgromadzenia św. Michała Archaniola jest w tem, by się opiekowało tymi, którym brak nawet ścieżki przed sobą. — Trwałość i moc tego Zgromadzenia jest w zachowaniu twardych zasad założyciela.

Dobrze się stało, że Zgromadzenie św. Michała Archaniola podjęło na nowo wydawnictwo miesięcznika Powściągliwość i Praca. — Śmiem wyrazić gorące życzenie, ażeby synowie duchowni ks. Markiewicza zbierali materiały do wydania żywota ks. Markiewicza. Tacy ludzie są własnością nie tylko Zgromadzenia, ale narodu, ludzkości. Mam przekonanie, że szczegóły zebrane do wydania jego żywota będą zadatkami procesu beatyfikacyjnego.



„Gdy zaczęłam dążyć do doskonałości, rozumiałam, że aby zostać świętą, trzeba dużo cierpieć szukać zawsze tego co doskonalsze i zapomnieć o sobie. Rozumiałam również, że rozmaite są stopnie świętości, że każdej duszy zostawiono do woli, czy odpowiedzieć na wezwanie Pańskie, czynić mało lub dużo dla Jego miłości; słowem, wybierać pomiędzy ofiarami, jakich żąda. Wtedy zawołałam: Nie chcę być połowiczną świętą; nie lękam się cierpieć dla Ciebie, o mój Boże! obawiam się tylko jednego; mej własnej woli. Weź ją, gdyż pragnę tylko tego, co Ty chcesz”.

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus.



PROF. DR. JAN SAS ZUBRZYCKI.

STRZECHA POLSKA.

Od lat wielu zakorzenił się zwyczaj szukania nowości, zwłaszcza u nas Polsce!... a my na przekór wracamy do czasów ubiegłych, albowiem i one powiedzieć nam mogą jeszcze coś nowego, czego w nich nikt nie odkrył. Mało kto dzisiaj przywiązuje wagi do tej strzechy omszonej a zczerniałej, jaka, zdaje się, zginąć już musi... bo postęp nakazuje wprowadzenie dachówki lub blachy. Szkoda! ogromna to szkoda, że ustępują z widowni swojszczyzny obrazy wdzięczne a przemile, jakie do niedawna należały do wyrazu krajobrazu polskiego. Jaki to żal bolesny za serce ściska, gdy spostrzegamy, jak na miejsce przepięknych strzech polskich mnożą się cudacznie budy, szpetną krzyczące dachówką lub brudne szarzyną blachy ponuręj. Nam się wciąż koniecznie wydaje, jakoby to my musieli tak czynić, jak poglądy gwałtem stosowaną chcą tego dla zagubienia narodowości naszej... a nie mamy zdolności do zastanowienia się, czy to potrzebne i czy to nie więcej szkody przyniesie jak pożytku!?

Śmiało powiedzieć możemy, iż tysiące lat w Polsce upłynęły w szczęściu i sławie wśród strzechy słomianej, która należała czas długi do chaty wiejskiej, do dworku ślachcica zagrodowego, do dworu pańskiego a nawet pałacu możnowładcy! Tak... przypomnijmy sobie, że w powieściach dawnych często bardzo okazują się nam domy, jakby pałace wielkie a bogate a przecie jeszcze strzechą pokryte. Dlaczego? bo ta słoma przynależała do znamion zaciszy spokojnej i pierwiastka sercem umiłowanego. Syrokomla, w przedśpiewku do Jana Dębora pięknie mówi:

„Z nieociosanych bierwion klecone twe domy,
Kwitnie mech zielonawy na strzechach ze słomy
A pod strzechą lud pełen prostoty...”

O! tak! ten mech zielony, to okrasa niegdyś tak trwała jak śniedź na miedzi po kościołach. Ale mylnie twierdzą niektórzy, jakoby tylko ten porost starością tchnący i bocian u góry to cały znak rodzimości naszej. Nieznajomość ojczyzny i chęćka podrywania z rzeczy własnych, to przywara od dawna nas trująca.

Począwszy od *pieśni* albo *pieszni*, siekiery długiej do obrabiania

przyciesi a skończywszy na *kalenicy* u góry, wszystko w chacie polskiej tchnie siłą wielkości, przepojonej głębią myśli ważnej. Ludzie dawni, przedawni, umieli pracować dla miłości świętej — nie tak jak dzisiaj tylko dla zarobku.

Każda chata, czyli jak mawiano dawniej *chyża* albo *chyżyk*, stać musi przede wszystkim na podwalinach, jakie zowiemy przyciosami. Są dwie przyciesie, jedna wielka, druga mała, pierwsza idzie na pozdłuż



CHATA POLSKA.

chaty, druga po bokach krótszych, ta ostatnia zwie się przycieska lub przycioska. Otóż ze wszystkich narzędzi ciesielskich, jakie przechowywano w skrzyni osobnej, nazywanej *przybornicą*, siekiery w ogóle do obciosowania drzewa służące, miały miano ogólne: *cieślica*. Właściwie każda siekiera to cieślica, a jednak ta długa do obrabiania przyciesi wielkiej i przysiesi małej służąca, posiadała wyłącznie swoje nazwanie własne: *pieśnia*. Co to oznaczać może?... Oto przypomina brzmienie owo rzeczywiście *pieśni*, gdyż cieśla w starożytności nie zabierał się do pracy dopiero po wytargowaniu jak dzisiaj, ale przeciwnie, przystępował do przygotowania belek zakładowych, zakładnych z namaszczeniem i z uświęceniem. Wiemy dobrze, jak dzisiaj nawet uroczyscie obchodzą t. zw. „zakładziny,” o ileż świetniej dawno to odbywać się musiało. Najniezawodniej obrzęd polegał na uderzeniu pierwszym cieślicy przy pieśni nabożnej i wśród pieśni ogólnej, zbiorowej obrabiano przyciesie. Stąd pochodzi nazwa *pieśnia*, szkoda, że niezrozumiana dzisiaj i zapomniana.

Czy to dwór czy to chata zawsze stać musiały na przyciesiach „*pieśnią*” obrabianych i uroczyscie przygotowanych. Strzecha albo ustrzecha to właściwie cała budowa po nad przyciesiami, to *chyż*, *chyżeczka*,

chyżeczek lub nawet *chomina*. Strzechą nazywano niekiedy sam okap i część z nim związaną, jako chroniącą, zupełnie podobnie, jak strzechą jest kresa szeroka kapelusza, tak zwane skrzydło kapelusza. Do dziś przechowała się nazwa piękna: *strzechacz*, a jest to duży kapelusz góralski.

Jest wyraz piękny: *strześnica*, a pochodzi od strzechy jako okapu, albowiem dotyczy łaty okapowej, pod krawędzią najniższą dachu. Od tej *strześnicy* przybrała nazwę cała część pułapu zewnętrznego, na bel-



CHATA NOWA W „UŚCIECZKU” NAD DNIESTREM KOŁO CZERWONOGRODU

kach wystających, t. zw. „rysiach” założonego i stąd mówimy przy chatach bogatych, że mają *strześnicę* na rysiach wyrzezaných. Jakaż to szkoda wielka, iż dziś gospodarz polski na wsi nie odtwarza już takiej *strześnicy*!

Przypomina się nam w tém miejscu wyraz *strzecina*, o tyle znowu ważny, iż na Pomorzu n. p. u Kaszubów i w okolicy Gdańska strzecha powstaje nie ze słomy ale z *trzciny*, chociaż kto wie, ażali i to brzmienie nie bierze źródła od mchu po dachach w ogóle rosnącego, a który nazywa się *strzechwa*, albo właściwiej w duchu staropolskim *strzęchwa*.

Strzeszka znowu jest to okapek mały, stosowany albo nad oknami lub w szczycie chaty, albo stodoły, o czém później osobno mówić będziemy,

Z pomiędzy wszystkich określeń następnych podnieść wypada słowo jedno, wybitnie ważne a jest niem: *strzeszak*. Strzeszak czyli *strzeszak* oznacza właściwie snop każdy, snopek do krycia używany. Nawet odmienia się on niekiedy na „*strześniak*”. Zdaniem naszym, określanie to” jest niesłychanie ważne, ponieważ zezwala nam powoli wejść na pole odróżnienia zasadniczego krycia t. zw. w *strześniaki* od krycia t. zw. w *jeżaki*. Acóż to jest *jeżak* właściwie? Jest to także snopek pojedyn-

czo używany do krycia, ale inaczej stosowany. Gdy *strześniak* wiązany bywa końcem grubszy t. zw. *komlem* do łąty tak, że słoma grubsza idzie w górę a kłosami w dół, to *jeżak* wprost przeciwnie przytwierdzany jest grubszy ku dołowi a kłosami w górę. Zatem wiemy o tem i pamiętajmy to dobrze, że posiadamy dwa sposoby podstawowe krycia strzechy polskiej: 1) albo w *strześniaki* i 2) albo w *jeżaki*.

Tak *strzecha* (albo *strzesza*) słomą kryta jak i t. zw. *trzcianka* poszyta trzcina, mogą być na sposób jeden lub drugi wykonane; ale najczęściej razem obydwa sposoby jednoczą się w całość jedną. Można wyobrazić sobie, że środek połaci dachowej da się całkiem na gładko wyprowadzić, wskutek stosowania strześniaków, to znaczy w dół kłosami, a wtedy mówimy o pokryciu *kulikami*, zatem komlem w górę. Kraj dolny strzechy i kraj górny daje się najczęściej urządzić skutkiem stosowania jakby stopni za pośrednictwem *jeżaków*, komlem w dół a wtedy pokrycie tych części nazywamy „*pod łopatę*” dlatego, że stopnie od dołu ubija się dla równości łopatą.

Pokrywacz chaty t. zw. *strzechacz* posługuje się przy stopniach z jeżaków złożonych t. zwaną *strzechatką* do obijania od dołu rzędów jeżakowych. Jestto deszczułka karbowana z rękojęścią, umożliwiającą zrównanie żdźbeł przez pobijanie.

Strześniaki i *jeżaki* dają się atoli naprzemian stosować a tak powstają znamiona wielce ważne, o których chcemy obszerniej mówić. Jak obrazek załączony rzecz objaśnia, strzecha nowa z Podola, wykonana ściśle wedle wzorów dawnych, składa się z okapu idącego po czterech stronach chaty, zatem z dwóch boków wzdłużnych i z dwóch boków krótkich. Dach zatem składa się z czterech połaci: dwóch długich, od przodu i tyłu i z dwóch trójkątnych po bokach. Na krawędziach skośnych, gdzie się owe wszystkie cztery połacie schodzą, powstają t. zw. *grzbietownice*, pokryte w strzesze polskiej zawsze jeżakami, tak jak to widzimy na obrazku. — Można powiedzieć, iż cztery grzbietownice koniecznie muszą być wykonane „w jeżaki” skutkiem czego każda strzecha polska przybiera wyraz sobie właściwy. Z grzbietownicami u dołu, przy okapie łączy się linja pozioma znowu z jeżaków powstała, a podobna linja pozioma występuje u góry pod kalenicą. Jestto sposób najprostszy a najskromniejszy. Na obrazku mamy atoli dwa schodki przy okapie, zatem dwie linje jeżakami wydobyte i to jest znamię bardzo ważne, zwłaszcza, że stanowi ono będzie podstawę dla dalszego bogactwa.

Nadmienić przy sposobności tej musimy, iż krawędź pozioma dachu najwyższa, gdzie się schodzą połacie wzdłużne, ma swoją nazwę osobną; jest to *kalenica*, wzmocniona krokiewkami małemi, które się nazywają konikami. Są to beleczki, raczej rosochy grubsze, wiązane w krzyż i nasadzone na pokrycie od góry, aby poszycie samo wzmocnić i uchronić przed rozwichrzeniem. Nic brzydszego, jak strzecha dobrze nie zaopatrzona, a potem rozburzona wiatrem. Krokiewki owe mają nazwę *koników*, z tej przyczyny, że dawniej przed wiekami wiązane były górą w krzyż, przyczem końce się rozchodziły, a przybierały nawet rzeczywiście kształt główek końskich. Były to szczątki t. zw. *śwarogów*

byli świętorogów, które wprawdzie zanikły po kalenicach chat naszych, lecz w wielu miejscach Polski, n. p. na Podolu, na Wołyniu, na Pomorzu i na Śląsku zachowały się jeszcze po dzień dzisiejszy.

Jeszcze jedna uwaga ważna, dotycząca kalenicy. Oto po końcach jej, tuż po nad połaciami trójkątnymi, występowały dawniej zawsze, dziś już tylko gdzieś tam otwory, jakie miały swoją nazwę własną; *Kalonki*. Przeznaczone one były dla oświetlenia strychu, dla przewietrzenia a ostatecznie, co najważniejsze, dla odprowadzenia z pieca, dymu który przed użyciem kominów tylko dwoma otworami, temi dwiema kalonkami, na zewnątrz się wydobywał.

Kalonki w strzesze dotrwały aż po dnie dzisiejsze bardzo licznie po wsiach na Wołyniu, na Podolu, w okolicy Jaworowa i po rozmaitych stronach Polski. Gdy w czasach nowszych usiłowano zniewolić chłopca naszego do wprowadzenia komina, wtedy zanikły już owe kalonki, jak to stwierdzamy na obrazku drugim, na którym widzimy jedną linję jeżaków u dołu i drugą taką samą linję u góry pod kalenicą i na którym są grzbietownice zazębione. Chata ta ostatnia jest powiększona przybudówkami także słomą poszytymi, ale najważniejsze na niej w tej chwili to okienko prawe kwadratowe t. zw.: czworoboczne, szczeblami „w krzyż” przedzielone na cztery szybki. Właściwie powinnyby te szybki być ściśle o bokach sobie równych, aby szerokość każdej równała się wysokości, wtedy powstanie okno staropolskie tak zwane „w kłomir” — albowiem ten krzyż środkiem ściśle równoramienny to „mir” sławiański, od wiek wieków używany w sztuce polskiej.

W sposób taki pobieżnie uchwyciliśmy rysy najważniejsze *strzechy polskiej*, a to cośmy tutaj podnieśli i uwydatnili, posłuży nam za tło do rozwinięcia dalszych określeń, wielce ważnych.



Przez trzeźwość ku lepszej przyszłości.

Każdemu, kto uważnie śledzi życie narodu, rzuca się w oczy fakt, iż po wojnie wszechświatowej picie trunków alkoholowych a w ślad za nim pijaństwo szerzy się w Polsce z dnia na dzień z roku na rok w zastraszający sposób. Prym tutaj wiodą miasta i środowiska przemysłowe a wieś, jak zwykle, naśladuje ich przykład. Polacy zamiast leczyć się z ran, jakie im zadała wojna i usuwać nędzę, której pełno na każdym kroku, ranią się sami dalej i nie tylko nie usuwają nędzy, ale ją jeszcze mnożą, a w najlepszym razie, w całej pełni podtrzymują. Wystarczy przejść się po zaułkach naszych miast i w podmiejskich okolicach, aby zobaczyć obrazy takiej nędzy i moralnego zdziczenia, od których człowiek ze zgrozą się odwraca a na usta cisną się słowa; Biada nam, jeśli natychmiast nie weźmiemy się do wysuszenia tych źródeł nędzy i zarazy moralnej, bo one prędzej czy później przyprowadzą nasz organizm narodowy o taką chorobę, która musi skończyć się śmiercią.

Toteż uważam sobie za obowiązek społeczny i narodowy zwrócić uwagę wszystkich czynników w Polsce, które wpływają na życie narodu i tworzą jego przyszłość, na dzieło Ks. Br. Markiewicza p. t. „Przewodnik dla wychowawców sierót i opuszczonej młodzieży oraz wskazówki do rozwiązania kwestji socjalnej“ 2 tomy wyd. w r. 1912 w Miejscu Piastowem i tamże na składzie w Księgarni Tow. Św. Michała Arch., oraz na „Obrazki z życia zaniedbanej młodzieży“ Ks. Kuznowicza T. J., Kraków 1922, nawzajem się uzupełniające. One będą najlepszymi przewodnikami dla tych, którzy naocznie o tej nędzy będą chcieli się przekonać. One im wskażą środki zaradcze na nią. Do kwestji tej pragnę i ja dorzucić słów parę.

Nasze stosunki społeczne są tego rodzaju, że Zakłady Wychowawcze dla sierót i opuszczonej młodzieży są konieczne w każdym niemal powiecie. Czy Polska nie za biedna, aby sobie na to pozwolić? Bynajmniej! Polska jest bogata! Ona może corocznie rzucać molochowi alkoholizmu dwa i więcej miliardów złotych na ofiarę, to mogłaby za połowę tej sumy wystawić w każdym powiecie zakład dla sierót i opuszczonych dzieci a za drugą połowę dzieci te utrzymać. Miljon dzieci wychować na dobrych obywateli państwa! Jaki ogromny zysk! Tymczasem te nieliczne zakłady, jakie istnieją są najczęściej bez środków utrzymania albo ledwie tylko wegetują. I tak zakłady w Miejscu Piastowem i w Pawlikowicach nie mogą opędzić się natarczywości prosiących o przyjęcie, są stale nadmiernie przepełnione. Stosunki mieszkaniowe, stają się wskutek tego nieznośne i zakład taki z konieczności by je poprawić stara się rozbudowywać. Ale w jaki sposób? Czy może z ofiarności społeczeństwa? Gdzietam! Przecież ze wzrostem pijaństwa ofiarność odwrotnie proporcjonalnie maleje. Zakład taki wszystko, co zarobi na swoje utrzymanie, wkłada przez jakiś czas w akcję rozbudowy. Tymczasem nietylko gotówka, ale i wszystkie zapasy żywności, ubrania, bielizny, materiałów w warsztatach i t. d. się wyczerpią i żeby nie umierać z głodu i zimna, trzeba budowę przerwać a zacząć pracować na chleb, ubranie, długi i t. d. I w takiej sytuacji, bez żadnych zapasów na zimę, znajdują się teraz oba Zakłady w Miejscu Piastowem i w Pawlikowicach koło Wieliczki. A zima już, już się zbliża. A żeby wyżywić, okryć i zaopatrzyć we wszystko te 500 dzieci a nadto wyleść z długu potrzeba już teraz setek tysięcy. A drugie tyle na rozpoczętą sanację mieszkaniową. Ale nie o taką tylko pomoc dorywczą mi chodzi, ale o pomoc stałą. Każdy, kto w sercu posiada miłość Boga i Ojczyzny powinien z jednej strony wspierać te i t. p. zakłady, z drugiej szerzyć wśród swego otoczenia ideę wstrzemięźliwości: bo w ten sposób najlepiej się przyczyni do podniesienia ekonomicznego najszerzych a nawet do podniesienia moralnego narodu. Trzeba było przybyć na VI Kongres Przeciw-alkoholowy i posłuchać sprawozdań i spostrzeżeń wygłoszonych przez przedstawicieli urzędów i organizacji przeróżnych, przedstawicieli wszystkich stanów i zawodów, ze wszystkich województw a zwłaszcza ludzi nauki i tych, którzy leczą lub w jakikolwiek sposób ratują alkoholo-

lików, aby sobie choć w przybliżeniu wystawić obraz klęsk i niedoli, jaką na społeczeństwo nasze sprowadza alkohol.

Oto co zyskuje Polska za te miljardy, które przepija. Ma za to setki obłąkanych na tle alkoholicznym, setki zabójców i tysiące różnych wogóle zbrodniarzy, i przestępców, tysiące chorych z powodu pijaństwa pośrednio lub bezpośrednio, dla których potrzeba specjalnych lecznic, setki tysięcy zmarłych przedwcześnie, miliony zubożałych, setki tysięcy rodzin najnieszczęśliwszych, żon, matek i dzieci, mnóstwo rozwodów, armje cherlaków, legjony dzieci głupkowatych, osłabienie woli całego narodu, obniżenie poziomu umysłowego i co najważniejsze moralnego, owszem zguba milionów dusz na całą wieczność. A w doczesności utrata zdrowia, sił, i miliony lat życia. Oto zysk jaki przynosi narodowi opłacanie przemysłu alkoholowego, wszystkich knajp, szynków i ludzi tam pracujących. Z pewnością nikt z ludzi nie posiada tak bujnej wyobraźni, by mógł sobie przedstawić cały ogrom nieszczęść i niedoli, jaką na naród cały sprowadza alkohol. Ale już powyższe napomknienie powinno wystarczyć dla miłującego Boga i Ojczyznę. Zbudź się więc Polaku i walcz z tym tyranem, jakim jest alkohol, ten najpotężniejszy sprzymierzeniec naszych wrogów.

W pierwszym rzędzie walcz ty, kaznodziejo polski, wytrwale i stanowczo, ty spowiedniku i katecheto polski! ale nie połowicznymi środkami bo te na całej linji zawiodły. Więc nie przez nawoływanie do umiarkowanego picia albo mniej szkodliwych trunków, bo z pęt alkoholizmu może nas wyzwolić tylko, zupełne zerwanie z alkoholem, choćby on był w formie najłagodniejszej. To głoszą jednogłośnie wszyscy, którzy na tem polu pracowali. Walcz i ty, nauczycielu polski i profesorze, bo od trzeźwej młodzieży zależna trzeźwa przyszłość narodu. Walcz i ty również niewiasto polska. Ty w pierwszym rzędzie zwalczyć możesz pijackie zwyczaje polskie i stworzyć nowe zwyczaje dla trzeźwych synów Polski. Pierwszą zasadę trzeźwych zwyczajów, to nikogo nie namawiać do picia ani samemu nie dać się namówić. Drugą, nikogo nie nagradzać trucizną-alkoholem. Trzecia nikogo nie leczyć alkoholem, bo nauka już dawno zbiła ten przesąd, że alkohol ma własności lecznicze. Tak mogą mówić tylko lekarze zacofani, którzy sami są alkoholikami.

Gdy te trzy potęgi t. j. kapłani, nauczyciele i kobiety podadzą sobie ręce, to najdalej za lat 30 będziemy mieli trzeźwe społeczeństwo, trzeźwy sejm, trzeźwy rząd i trzeźwe ustawy. Wtedy zamiast budować szpitale, więzienia, ustanawiać sądy, będziemy istniejące zamieniać na mieszkania dla ludzi zdrowych i prawych i usuwać w ten sposób braki mieszkań, jakie pociąga za sobą wzrost ludności. Przykładem tego Stany Zjednoczone po prohibicji, które i browary zamieniły na kościoły, szkoły, teatry, kina magazyny a w sądach niejednokrotnie jeden sędzia nie ma co robić, gdzie przedtem kilku lub kilkunastu nie mogło sobie dać rady. Prawo znoszące używania alkoholu przygotowała tam szkoła, kobieta i pastorzy protestancy. I u nas także te czynniki mogą i powinny przygotować opinię społeczeństwa owszem, przekonanie i wolę, że u nas taka ustawa jest konieczna. Osiągnie się to przez zakładanie

kółek abstynenckich w każdej miejscowości, następnie przez głosowanie gminne, mające na celu znoszenie szynków w obrębie danej gminy, przez nauczanie w szkołach o szkodliwości alkoholu przy pomocy wykładów, podręczników, rycin i tablic a w końcu przez energiczne przeciwstawianie się zwyczajom pijackim naszego społeczeństwa, jak częstowanie gości piwem, winem, wódką, miodem czy likierami zamiast herbatą, kawą, limoniadą, mlekiem, sokami, owocami, lodami, wodą czystą. Łamać na całej linii zwyczaj częstowania najemników. Wybierać na posłów tylko abstynentów. Tu ogromne pole do działania mają kobiety, bo one stanowią w Polsce większość. To jest najlepszy sposób dojścia do ustaw ograniczających coraz bardziej używanie alkoholu, aż dojdzie do zupełnego zakazu i wkońcu zniknie z naszego życia odżywczo-towarzyskiego.

Niemalą pomocą w tej walce z alkoholizmem będzie popieranie towarzystw harcerskich, sportowych a nie na ostatnim miejscu także zakładów T-wa św. Michała Arch., które wychowuje młodzież w duchu śp. ks. Br. Markiewicza według zasad abstynenckich.

Jeżeli tą drogą nie pójdziemy, to nas pochłoną silniejsze narody niemcy i rosjanie, zwłaszcza jeśli zdążą wcześniej od nas się wytrzeźwić. Na niezruszonych przestankach oparł śp. ks. Br. Markiewicz swoje twierdzenie kiedy powiedział: Polska będzie trzeźwą albo jej nie będzie. Jedną z tych przestanki dają czasy Saskie a drugą rzeź galicyjska. Historia jest mistrzynią życia. Starajmy się skorzystać z jej nauki i stańmy trzeźwymi obok trzeźwych Stanów Zjednoczonych, trzeźwej Danji, Szwecji i Finlandji a wówczas nie straszni nam będą wrogowie. Stańmy pierwsi z państw katolickich na czele ruchu abstynenckiego i zmyjmy z katolików hańbę, że stoją niżej kulturalnie od państw protestanckich, bo nie są trzeźwymi.

Uczestnik VI. Polskiego Kongresu Przeciwalkoholowego.

KS. ST. KOWALCZYK.

Kościół katolicki w walce z alkoholizmem.

Wszędzie, gdzie chodzi o jakąkolwiek sprawę należącą do skomplikowanego splotu zagadnień społecznych, pierwszorzędnej jest wagi stanowisko, jakie Kościół kat. wobec danego zagadnienia zajmuje, i w sprawie tak trudnej, jaką jest nowoczesny alkoholizm. Kościół kat. nie może stać bezczynnie na uboczu i spokojnie przypatrywać się dalszemu rozwojowi wypadków, nie może nie zająć żadnego wyraźnie określonego stanowiska.

Zrozumieli to przedewszystkiem ci, którzy w Kościele Chrystusowym dzierżą władzę najwyższą — papież. Jakie stanowisko zajmują ostatni papież w tej sprawie? Możemy ze szczerem zadowoleniem stwierdzić, iż papież od czasu, kiedy zagadnienie alkoholizmu stało się aktualne, okazywali zawsze największe zrozumienie dla nowoczesnego ruchu

przeciwalkoholowego. Papież Grzegorz XVI był pierwszy, który, zabrał głos w tej sprawie. Z wielkiem zaciekawieniem śledził prace O. Mathew'a w Irlandji około zaprowadzenia trzeźwości. Pierwszy jednak dokument urzędowy, w którym Stolica Apostolska zajmuje stanowisko w sprawie ruchu abstynenckiego, datuje z dn. 8 IV. 1875 r. W piśmie tem wystosowanem do arcybiskupów i biskupów prowincji kościelnej Quebec, Pius IX nadaje członkom t. zw. Temperance Society (Stow. Wstrzemięźliwości) odpustu, pragnąc tem samem zachęcić wiernych do licznego wstępowania do tegoż zgromadzenia. Z tekstu dokumentu wynika najwyraźniej, iż papież odnosi się do abstynentów (total abstinents), a nie tylko do umiarkowanych. Zaleca papież zupełną wstrzemięźliwość nie tylko dla jednostek jako najdzielniejszy środek ku zwalczaniu pijaństwa, lecz jako znakomity środek zapobiegawczy dla szerokiego ogółu. Wielki następca Piusa IX papież Leon XIII również umie docenić całą ważność zagadnienia alkoholizmu. Świadczy o tem wymownie list papieża wystosowany w dniu 10. V. 1879 r. do komitetu wykonawczego „Amerykańskiej Ligi Abstynentów“. List ten zawiera słowa pełne pochwały i gorącej zachęty do dalszej pracy. Znany szerszemu ogółowi jest list Leona XIII z r. 1887 do ks. arcyb. Ireland, w którym to papież pogląd swój zupełnie jasno rozwija. Tak uważa więc papież „za bardzo chwalebne postanowienie tych pobożnych towarzystw, które postanowiły sobie wyrzec się zupełnie wszystkich napojów upajających. Jak już Pius IX, tak i Leon XIII wyraża w tym właśnie liście przekonanie, iż zupełna wstrzemięźliwość jest środkiem najbardziej odpowiednim ku zwalczaniu alkoholizmu. Kapłanom zaś poleca Leon XIII, aby w tej krucjacie nowoczesnej w pierwszych stanęli szeregach, „aby wszystkim świecili doskonałym przykładem abstynencji i tym sposobem uchronili Kościół i ojczyznę przed licznymi ciosami zagrażającymi im wskutek tego występku pijaństwa“. Ciekawy ten dokument podyktowany pełnem zrozumieniem nędzy alkoholowej pochodzi z dnia 27 marca 1887 r. Mamy więc tutaj autorytatywnie rozstrzygnięte, jakie stanowisko w kwestji alkoholizmu zajmuje Kościół kat. Śladami wielkiego społecznika Leona XIII poszedł i Pius X. Okazuje to jego list z 10 lipca 1906 r., który cościście wystosował do Amerykańskiej Unji Abstynentów (American Total Abstinence Union). Z okazji kongresu Unji w Providence składa papież serdeczne życzenia tak szlachetnemu przedsięwzięciu, i członkowie Unji otwarcie potępiają i zwalczają nadużycia w dziedzinie alkoholizmu. W roku zaś 1914 papież przyjął delegatów Kat. Międzynar. Ligi Wstrzemięźliwości, a później przesłał im list przez kardynała Merry del Val, wówczas sekretarza stanu, w którym działalność Ligi darzy nazwą „szlachetnego Apostolstwa“ i wszystkich członków do wytrwałości; albowiem „w szeregu wszystkich zagadnień społecznych, żadne nie jest bardziej palące“. Wyraża dalej papież życzenie aby wszędzie kler w tej sprawie przodował i to dzieło społecznego wychowania

i zabezpieczenia zapoczątkował“ Benedykt XV znów odznaczył listem pochwalnym z dn. 5. X. 1919 r. Międzynarowy Związek Katolików Abstynentów „Crux“. Gdy zaś szwajcarska Rada Federacyjna w 1921 r. Stolicę Apost. zaprosiła na międzynarod. kongres przeciw alkoholizmowi do Lausanne, Ojciec św. posłał jako delegata prof. Angeliniego, wszystkim zaś uczestnikom kongresu — katolikom przesłał papież przez kard. Gaspariego błogosławieństwo apostolskie. I obecny Ojciec św. kroczy śladem swych poprzedników. W liście do O. Syringa, jednego z kierowników ruchu abstynenckiego w Niemczech, papież nazywa wysiłki abstynenckie bardzo skutecznymi i zbożnymi i wyraża nadzieję, iż dzieło katolików abstyn. w Niemczech będzie mogło zająć pierwsze miejsce wśród wszystkich jemu podobnych. Na międzynarod. kongres przeciwalkoholowy wysłał papież do Kopenhagi w sierpniu 1923 r. jako swego przedstawiciela Wikariusza Apost. Danji Mgr. Brehmsa.

Zwolenników abstynencji słuszną może ogarniać radość i zadowolenie, iż papież, których głos w sprawach religijnych i społecznych dla nas jest miarodajny, dla tak bardzo upośledzonej idei abstynenckiej okazują zrozumienie i ją gorąco kapłanom i wiernym zalecają.*) (C. d. n.)

KS. F. MACHAY.

„Gdzie śpiamy? — pod mostem“.

Każde większe i wielkie miasto w Polsce ma nie tylko swoich bezrobotnych, ale ma i bezdomnych. Jeżeli ktoś jest bardzo nerwowy i nie może w nocy zasnąć, niechaj wstanie, ubierze się, i jeżeli mieszka np. w Krakowie, niechaj się przejdzie po plantach. Ze zdumieniem zauważy, jak śpią i harcują po ławkach, biedni, o, bardzo biedni ludzie. Tu i ówdzie trafi się młody z nimi na pijaka, ale większa część tych nieszczęśliwców kładzie się na ławki trzeźwo.

Przechadzałem się w tych dniach po wałach krakowskich. W pobliżu Woli Justowskiej, siedziało na trawce trzech młodych ludzi. Zauważyłem zdaleka, że się częstują wódką. Gdym się do nich zbliżał, butelczynę schowali pod ubranie.

— Odpoczywacie, chłopcy? zapytałem, chcąc nawiązać z nimi rozmowę.

— A, czyż my to razem pasali krowy, lub gęsi, że nas książd chłopcami przeżywa? — odrzekł z nich jeden bardzo szorstko.

Twarze wszystkich zdradzały 17 do 20 lat.

— Jeżeli obraził, to przepraszam panów i proszę zarazem o chwilę rozmowy.

Zakłopotali się trochę, nie odpowiedział. Widząc jednak, że ja wcale nie ustępuję, zaczęli na pytanie grzecznie odpowiadać. I tak dowiedziałem się od nich, że są bez pracy, i że nie mają żadnego mieszkania.

— A gdzież śpiacie?

— *Gdzie śpiamy? — pod mostem!...*

W Odpowiedzi tej było tyle szczerości i smutku! Czuć było ze słów, że chłopiec mówi prawdę.

W ostatnich dniach przybyła do Redakcji biedna, obdarta kobieta. Roniąc gorzkie łzy i trzęsąc się z zimna (bo padał przez cały dzień silny deszcz), nie mówiąc prawie nic, wręczyła mi pismo następującej treści:

*) Powyższy artykuł jest opracowany na podstawie: The Christian Churches and the fight against alcoholism by R. Herod — International Year-Book on the Alcohol Question 1925—1926.

„Do Magistratu miasta Krakowa!

Ojciec 5-ga dzieci, prosi pokornie o przydział mieszkania w barakach dla bezdomnych, gdyż dziś z rodziną jest zupełnie bez mieszkania. Każdego dnia gdzieindziej się tułamy. Zbieramy się tylko pod Kościołem św. Wojciecha celem wspólnej wymiany myśli. Stan ten dłużej potrwąć nie może.

Stanisław Grudziński“.

Na tych bezdomnych i bezrobotnych, szczęśliwy posiadacz mieszkania, patrzy na ulicy — z oburzeniem, że takie włóczęgi szpecą wygląd miasta, żeby ich koniecznie z ulicy usunąć. Któż z nas się w ten sposób nie oburzał? Każdy. Ale mało kto z oburzających pomyślał, że gdzie i dokąd usunąć tych bezdomnych i bezrobotnych obywateli Warszawy, Krakowa, Wilna lub Lwowa...?

Straszne jest nasze niedbalstwo co do tych błędnych rodaków i straszne są skutki tego niedbalstwa. Gdy ktoś z szan. Czytelników zobaczy pijanego włóczęgę na ulicy lub śpiącego na ławce w parku, proszę się go spokojnie, po bratersku zapytać, dlaczego tak żyje, dlaczego każdy wydziadowany grosz przepije, otrzymamy dla nas, mających mieszkanie i zarobek, niespodziewaną, ale zrozumiałą odpowiedź.

Oto, co mi powiedział jeden z tych nieszczęśliwców:

„Proszę szan. księdza, kładź się pyta, dlaczego przepijam, otrzymane od przechodniów grosze, dlaczego idę do karczmy? A gdzie pójdę? Któż mię przyjmie do swego mieszkania? Ludzie boją się nas, jak zarazy. A przecież po włóczeniu się, po wystawianiu całymi godzinami, zapragnie i serce włóczęgi dachu nad głową. A, proszę księdza, oczy nasze patrzą się codziennie, jak służące okna otwierają w aypialniach, jak suszą poduszki, kołdry i pierzyny, jak trzepią koce i dywany, a my włóczęgi musimy spać pod mostami na ławkach, mając wlaną pięść za poduszkę i rosę zimną za kołdrę. Po takiej nocy, jakże nie lecieć do karczmy? A wieczór, o ile się mi uda coś zarobić, lub wydziadować przez dzień, idę do karczmy, aby się — upić i choć na chwilę nie wiedzieć o własnej biedzie...?

— A do kościoła idziecie czasem?

— Nie chwając się codziennie, ale nie mogę Boga uprosić o stałe zajęcie, by nie musieć czyhać za „kawałkiem chleba...“

Przykra prawda i straszne życie! Gdy mówił o kołdrach i pierzynach, oczy jego sypały iskry jakiegoś nienawiści. Gdy kończył swe uwagi, trząsł się cały ze wzruszenia i kilka kropli łez spadło z niewyspanych powiek.

Ci chłopcy, z którymi rozmawiałem na wałach, te szeroki bezdomnych i głodnych, to wszystko przerażający kandydaci do wszelkich rozruchów, a nawet do zbrodni. Za mieszkanie, za życie czegoś taki nieszczęśliwy włóczęga nie uczynił?! Patrzeć nieczynnie na tę krzyczącą ranę dzisiejszego społeczeństwa, jest dobrowolnym popieraniem pijaństwa i nierządu. Bo wśród bezdomnych znajduje się spora ilość dziewcząt i kobiet. Wieczoram i późną nocą kręcą się one koło głośnych od muzyki i śpiewu kawiarni i restauracji, aby swą nędzą obszarpaną wzbudzić litość w sercach gości, opuszczających sute stoły. Ileż to razy te kręcenia się są prostą drogą do rozpusty najbardziej rozkleźzanej? I my na to spokojnie patrzymy? Jeżeli różne przytułki i zakłady wychowawcze są pełne, trzeba nowe zakładać. Ale kto da na nie pieniądze? Kto? My, którzy mamy wygodne mieszkanie! Dadzą, i powinni dać ci, których stać na tysiączne wydatki — miesięcznie!! na zabawy i drogie jedzenie!

W ostatnich tygodniach urządzono n. p. w Krakowie kilka głośnych przyjęć. Jedno z nich kosztowało 20.000 zł. drugie nie wiele mniej!

Co za te olbrzymie pieniądze można by zbudować dla bezdomnych...? No, trzeba by mieć serce miłosierdziem Chrystusa „zarażone“, czego odczuwamy poważny brak u ojców naszych miast i — oczywiście — u bogaczy!...

Tak poganiamy! Nie wzrusza nas nędza..



Hetman niebieski św. Michał Arch., jako pogromca gorszycieli.

O szatanach mówią teologowie, że wszędzie noszą ze sobą własne swoje piekło i pożary piekła na własne swoje zło roznoszą; toż samo i o gorszycielach ludziach można z całą prawdą powiedzieć, iż z sobą noszą wszędzie swe ohydne choroby, że je wnoszą w każdy dom i towarzystwo, do którego tylko mają przystęp, że roznoszą zarazę po całych wsiach, miastach, prowincjach i krajach.

O gorszycielach z profesji, t. j. o takich, co to sobie zrobili z szatańskiej roboty zgorszenia sposób zarobkowania na chleb, na swe wygody i zbytki przez pisanie książek, dzienników, artykułów, powieści niemoralnych; o gorszycielach, którzy takie złe pisma wydają i rozpowszechniają; o gorszycielach, którzy dla przyjemności własnej lub cudzej przemowy dwuznaczne, nieprzyzwoite żarty i t. p. zgorszenia dokoła siebie szerzą, można powiedzieć, że są zatruwaczami życia moralnego tak pojedynczych osób, jakoteż całych rodzin i towarzystw, a do pewnego stopnia zabójcami nawet życia fizycznego. Można o nich z całą prawdą powiedzieć, że są chodzącym morowem powietrzem, dumą, cholera, roznoszącą w krainie ducha, cnoty i moralności stokroć okropniejsze zniszczenie śmierci, aniżeli zarazy fizyczne czynią to w krainie ciała i krwi.

O gorszycielach powiada św. Król Dawid, że są otwartymi nieprzyjaciółmi Pana Boga, że sobie postawili za zadanie zniszczenie dzieł Bożych najszacowniejszych i to dzieł Jego najwyższej dobroci i miłości. Stąd dobro duszy, dzieło zbawienia są narażone szczególnie w duszach prostych, czystych i niewinnych na zamachy gorszycieli, o czym tenże Król Dawid, mówi: „Jakoż mówicie duszy mojej: uciekaj na góry jako wróbel? Bo oto grzesznicy naciągnęli łuk, nagotowali strzały w sajdaku, aby postrzelali w ciemnościach prawych sercem“. Bo czemu są złe okazy, jeżeli nie zasadzkami złoślików na niedoświadczoną lub nieostrożną niewinność i cnotę? Czemże jest potrzeba ustawicznego czuwania nad sobą, mimo choćby najlepszych własnych usposobień, jak tylko dowodem, że świat gorszący zawsze i ze wszech stron czyha, że wszystkich słabości korzysta i wszystkie porusza sprężyny, aby osiągnąć niewinnych, aby ich razić zatrutym postrzałem rujnujących wpływów. Świat, o którym św. Jan Ewangelista powiada, że jest w złem cały położony, nie może ścierpieć tych, którzy są prawego serca, dlatego też ten św. Apostoł ostrzega wiernych i napomina ludzi prostego serca, aby nie miłował świata, ani tego co jest na świecie, albowiem wszystko co jest na świecie jest „pożądliwością ciała i pożądliwością oczu i pychą żywota“.

Nie napróżno tedy szatan zowie Pismo św. książęciem tego świata i książęciem ciemności. Świat ten bowiem, o ile jest gorszycielem, o tyle jest światem ciemności, i wszystkim co mu posługuje się, aby tych, którzy są prostego serca, otoczyć swemi ciemnościami i w tych ciemnościach strzelać do nich. Najobojętniejsze z siebie rzeczy i sprawy, najniewinniejsze zajęcia i zabawy dla nieostrożnych mogą się stać łatwo takimi ciemnościami, wśród których ich niewinność i prawość zgubę zna-

leść może. Świat gorszący poluje na ludzi; jak myśliwy na zwierzynę; łuk zgorszenia ma zawsze naciągnięty, a ręka gorszycieli w każdej chwili gotowa ów łuk naprężony potrafić, by wyrzucić zeń strzałę dobrze w serce nieostrożne wymierzoną; nadto gorszyciele nietylko, że zawsze mają łuk zły woli naciągnięty, ale też nagotowali strzały swe, to jest mają w swem sercu podostatkiem wynalazków i sposobów na mord duszy, obrachowanych do każdego wieku, stanu, do każdej okoliczności i chwili zastosowanych i szatańską przebiegłością obmyślanych. Oni są prawdziwie aniołami szatana, to jest jego posłannikami, w szerzeniu dzieł zniszczenia, podobnie jak aniołowie święci są posłańcami Bożymi, aby nas strzegli na wszystkich drogach naszych. A jak Aniołowie Boży, widząc grożące nam niebezpieczeństwa z tak tkliwą miłością strzegą nas, jakoby nas na ręku swoim nosili, iżbyśmy przypadkiem wskutek jakiej pokusy do złego nie upadli, tak znów gorszyciele, ci aniołowie szatańscy, widząc dusze niewinne, szukają niejako sposobów, korzystają z nieczuwania nad nimi przełożonych, z ich własnej nieroztropności lub niedoświadczenia, ze słabości przyrodzonych, z niedostatku, z braku wychowania, albo też z własnego swego stanowiska, ze swych bogactw, ze swej nauki, zgola ze wszystkich środków zewnętrznych, którymi by powinni służyć sprawie Bożej, korzystają ze wszystkiego, aby dusze swych bliźnich usidlić, aby ich w grzech wprowadzić, złamać ich cnotę, obedrzeć z łaski Bożej i nieraz przez ciężkie nawet występki i zdrożności rzucić pod nogi szatana.

Cóż zatem słuszniejszego jak, aby ten sam Archanioł Michał, który w Imię Pańskie walczył od początku szatana, przez którego pokonany jest on smok wielki, wąż starodawny, którego zowią djablem i szatanem, który zwodzi wszystek świat, walczył także w to samo Imię przeciwko gorszycielom, będącym aniołami szatana i walczącym przez swe zgorszenia w sprawie i pod wodzą niszczyciela chwały Boskiej.

A jako zgorszyciele są przez swe zgorszenia otwartymi nieprzyjaciółmi chwały Bożej i zbawienia dusz ludzkich, tak święty Michał i cały jego zastęp, jako zastęp Archaniola obrońcy Inienia Pańskiego i mściciela jego krzywdy, otwartymi nieprzyjaciółmi gorszycieli i walcząc przeciwko nim w obronie Kościoła, wiary, niewinności i zbawienia, gotowi są w każdej chwili strącić ich na dno tego strasznego królestwa ciemności, kłamstwa i wiecznej boleści, w które strącili już przywódcę zgorszeń Lucyfera i cały jego niezliczony zastęp, jak o tym niebiańskim rycerzu śpiewa Kościół święty, wielbiąc jego tryumfy w walce z przywódcą buntu w tych słowach: „On, bijąc w smoka łeb twardy, w otchłanie piekła go wtrąca“. To znów wysławia tryumfy odniesione w walce z całym jego zastępem upadłych aniołów i nad zgubą bliźnich pracujących gorszycieli, śpiewając o nim: „Z hersztem razi zastęp hardy, tarcz jego piorunująca“.

Św. Michał Archanioł, walcząc w sprawie Bożej, walczy i w sprawie naszej, walczy i w sprawie dzieci Bożych, zagrożonych niebezpieczeństwem zgorszenia.

Stójmy więc przy tym Patronie i przy chwalebnym jego zastępie jako przy miłujących nas i nieprzewyciężonych pomocnikach, obrońcach i przyjaciółach danych nam od Boga; stójmy przy nim gorącym

nabożeństwem, pamiętając zawsze na to, że On, jako chorąży zbawienia, tych najchętniej swoją opieką osłania i swoją potęgą broni, którzy pamiętni na upomnienia i na prośby Zbawiciela, gotowi są wszystko opuścić, wszystko poświęcić, byle się tylko od zgorszeń świata uchronić. Stójmy przy nim, dzierżącym zwyciężką ręką chorągiew Krzyża Chrystusowego i pamiętajmy, że pod tą chorągwią idąc naprzód i walcząc, pokonamy szczęśliwie wszystkie zasadzki i napaści złego ducha, usiłującego nas zgorszyć czyli zrujnować, jeżeli nie przez grzechy, to przynajmniej przez prześladowania!

Jak Kościół nasz święty, którego Archanioł Michał jest szczególniejszym Patronem, walcząc pod jego opieką, jego hasłem ożywiony, zwycięża i tryumfuje przez sam nawet ucisk prześladowania, którym świat gorszytel chce złamać jego stałość, zrujnować jego nadzieje, zniszczyć jego wierność i świętość, i jako ten Kościół nasz Boski, dlatego właśnie uciśkany nie da się zgorszyć, że się chlubi tylko w krzyżu Chrystusowym, w którym świat jemu, a on światu jest ukrzyżowany, tak i my pod opieką św. Michała idąc naprzód, t. j. postępując w pokucie i w pracy około naszego zbawienia, nie tylko nie pozwolimy się zrujnować w naszych dobrych usposobieniach, ale owszem z samych nawet napastujących nas zgorszeń, z samych prześladowań odnosić będziemy zyski i korzyści, jeśli, tylko, nie spuszczać z oczu tej chorągwi, pod którą św. Michał Archanioł swój zastęp prowadzi, pamięcią na krzyż Chrystusowy i cierpliwością w znoszeniu naszych krzyżów życia, świat ukrzyżujemy sobie, siebie ukrzyżujemy światu. (*Dok. nast.*)

„Płakać przed Bogiem! strzeż się tak czynić. Jeszcze mniej powinnaś okazywać smutek wobec Niego, niż wobec stworzeń. Jakto! ten dobry Mistrz tylko w naszych klasztorach może rozweselić Swe Serce. Przychodzi do nas, aby odpocząć, aby zapomnieć o ustawicznych skargach swych przyjaciół na świecie, bo ludzie najczęściej płaczą i jęczą, zamiast uznać wartość krzyża. I ty chciałaś tak robić, jak zwykli śmiertelnicy? Szczepnie mówiąc, to nie jest miłość bezinteresowna! My mamy pocieszać Jezusa, a nie On nas... Wiem, że On ma tak dobre serce, że jeśli płakać będziesz, to osuszy łzy twoje, ale potem odejdzie smutny, bo nie będzie mógł odpocząć w tobie”.

„Jezus lubi serca wesole, lubi dusze zawsze uśmiechnięte. Kiedyż potrafiś ukrywać przed Nim swoje strapienia, lub powiesz Mu śpiewając, że jesteś szczęśliwą, mogąc cierpieć dla Niego?”

„Zawsze podobano mi się to, co Bóg mi dawał, nawet te rzeczy, które wydawały mi się tak dobre i nie tak ładne, jak rzeczy innych”.

„Im dotkliwsze jest cierpienie, im więcej przed ludźmi ukryte, tem miłsze Tobie, o mój Boże! A gdybyś nawet, co wręcz niepodobne, i Ty miał o niem nie wiedzieć, cierpiałabym również z radością w tej nadziei, że łzy moje powstrzymają może, albo wynagrodzą choćby jeden grzech, popełniony przeciwko wierze”.

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus.

KRONIKA.

W uroczystość Św. Michała Archaniola br. z polecenia Ordynariatu Biskupiego w Przemyślu, ks. Antoni Sobczak, dokonał aktu uroczystego poświęcenia kaplicy pod wezwaniem N. M. P. Królowej Korony Polskiej i Św. Michała Archaniola, w nowo budującym się Zakładzie Wychowawczym żeńskim dla sierót, Stowarzyszenia Niewiast im. ks. Bronisława Markiewicza w Miejscu-Piastowem.



BUDOWA ŻEŃSKIEGO ZAKŁADU IM. KS. BRONISŁAWA MARKIEWICZA
w MIEJSCU-PIASTOWEM.

Podniosła ta uroczystość była zarazem uwieńczeniem kilkunastoletnich bohaterskich wysiłków i walk dzielnych pracownic na niwie wychowania sierót-dziewcząt, które same wyrabiały i wypalały cegłę, nosiły wapno i posługiwały murarzom, a nawet same wyuczyły się mrować.

To też nic dziwnego, że uroczystość ta była jednocześnie wspaniałą manifestacją dla zakładu żeńskiego, bo zgromadziła się na nią bardzo licznie nie tylko ludność miejscowa, ale także z sąsiednich parafji. Pięknie udekorowany żywym kwieciami obraz i ołtarz Królowej Korony Polskiej (dar kapłana, byłego wychowanka ks. Markiewicza z Ameryki), tonął cały w świetle. Gustownie ubrana girlandami duża kaplica i niewykończone kurytarze Zakładu, wypełnione były po brzegi pobożnymi. W czasie uroczystego nabożeństwa, czterogłosowy chór wychowanek wykonał szereg pieśni ku czci Niepokalanej Bogarodzicy i Św. Michała Archaniola.

Wieczorem na zakończenie uroczystości, wychowniki odegrały podniosły dramacik z życia misyjnego „Ochronka w Chinach“ Całość wypadła bardzo okazale.

Szkoda tylko wielka, że ani zakład, ani kaplica nie zostały przed zimą ukończone, z powodu braku odpowiednich na ten cel środków, których zdobycie w tych wyjątkowo ciężkich czasach jest prawie niemożliwym. To też, korzystając ze sposobności, całem sercem polecamy Zakład ten ofiarności społeczeństwa polskiego. Dopomóżmy wszyscy, chociażby groszowymi ofiarami tej pięknej i miłosiernej placówce, by jak najwcześniej stanęła w całej pełni przygotowana do wielkiej pracy wychowawczej dla najniebezpieczniejszych dziewcząt polskich, którą obecnie utrudnia niewykończona budowa i walka w zdobywaniu środków. Łaskawe ofiary na ten cel wysyłać można pod adresem: Sierocy Zakład Wychowawczy Niewiast im. ks. Bronisława Markiewicza w Miejsu - Piastowie, Małopolska.

Do licznych życzeń, jakie Panie Stowarzyszenia im. ks. Markiewicza z okazji tej uroczystości zewsząd odebrały, Redakcja nasze dołącza jeszcze te, by Bóg w swojej nieprzebranej Miłości i Dobroci hojnie błogosławił nowemu, dzielnie rozwijającemu się na chwałę Bożą i pożytek Ojczyzny miłosiernemu dziełu wielkiego naszego Założyciela, ś. p. ks. Bronisława Markiewicza.

K O R E S P O N D E N C J E .

Mielnik nad Bugiem. woj. Białostockie. 25/9 25. Nr. okazowy otrzymałem. Z uczuciem radości witam czasopismo, które po przymusowej przerwie podąża znowu w świat aby w imieniu sierót, zgromadzonych pod tarczą Ś-tego Mi hała stanąć przedewszystkiem w progach chat wyzwołonej Ojczyzny i pokłon oddać ze słowy: „jesteśmy!”

Ponieważ parafia moja jest b. małą i ubogą, a z malutkich ofiar, które składają Kółka Różańcowe prenumeruję już katolickie pisemka dla szerzenia wśród ludu, pragnąc również szerzyć w parafii tak miłe czasopismo, przesyłam przekazem pocztowym zł.... z osobistych środków, półrocznej prenumeraty, najuprzejmiej prosząc o łaskawe wysyłanie 10 egz. „Powściągliwości i Pracy”.

Przy sposobności składam Szanownej Redakcji życzenia najlepsze pomyślniej pracy dla dobra całej maluczkich, a z nimi dla chwały Kościoła i Ojczyzny.

Śługa X. Konstanty Cegielski.



R E C E N Z J E .

Kraków. Rocznik Marjański xx. Misjonarzy Nr. 10 z października 1925. r. „Powściągliwość i Praca”, miesięcznik ilustrowany, organ Tow. św. Michała, poświęcony sprawom wychowawczo-religijnym, kulturalnym. Miejsce Piastowe. Prenumerata roczna 3 zł.

Powszechnie znane dobroczynne Zakłady ś. p. ks. Markiewicza przystępują do wznowienia wydawnictwa, zapoczątkowanego i prowadzonego przez długi czas przez swego założyciela. Zeszyt I. z września b. r. przedstawia się bardzo okazale. Tłoczony we własnej drukarni, odznacza się pięknem wykonaniem. Na treść prócz wstępu — nawiązania do przetrwanej tradycji, składają się artykułiki wyjęte z pism fundatora zakładów, oraz bardzo zajmujące opowiadania popularne. Tekst zdobią piękne ilustracje kreskowe.

Cel, jaki przyświeca wydawnictwu, wychowanie sierót, twarda praca, jaką utrzymują się zakłady, zasługuje w całej pełni na poparcie szerokiej warstw społeczeństwa. — Wydawnictwu Szczęść Boże!

Rozpowszechniajmy miesięcznik „Powściągliwość i Praca”.

Za zezwoleniem Władzy duchownej.

Wszelkie druki dla P. T. Urzędów państwowych, parafjalnych i prywatnych, — dzieła naukowe, czasopisma i t. d. wykonujemy we własnej drukarni po cenach konkurencyjnych.

PROGRAM I CEL

TOWARZYSTWA ŚW. MICHAŁA ARCHANIOLA

oraz sposoby i warunki, przy pomocy których, każdy może się przyczynić do rozwoju Towarzystwa i jego Zakładów wychowawczych dla sierót i opuszczonej młodzieży.

Cel naszego Towarzystwa jest religijno-społeczny: praca nad udoskonaleniem własnem oraz wychowanie sierót i opuszczonej młodzieży.

Przyjmujemy do Zakładów naszych:

I. Kandydatów na członków-zakonników Towarzystwa:

Powołanie do życia zakonnego jest wielkim darem Bożym. Zatem kto wyczuwa w sobie chęć wstąpienia do naszego Zgromadzenia, niech się przedtem głęboko i poważnie zastanowi, czy ma:

- a) mocne postanowienie zostania księdzem lub bratem, wraz z silną wolą pozostania w Zgromadzeniu na zawsze;
- b) silną wolę i stałe dążenie, aby wyrzec się świata i całkowicie poświęcić się służbie Bożej, jakoteż dążyć do cnoty i doskonałości;
- c) powołanie i zamiłowanie do pracy nad wychowaniem młodzieży;
- d) zdrowie i siły fizyczne.

Warunki przyjęcia kandydatów:

Wiek, stanowisko lub zawód są rzeczą podrzędną. Ażebym zostać zakonnikiem, czyli członkiem Zgromadzenia, trzeba odbyć odpowiednie studia, nowicjat i złożyć śluby zakonne. Przy wstąpieniu wymagane są następujące dokumenta:

1) metrykę urodzenia i chrztu, 2) świadectwo moralności od proboszcza, 3) ostatnie świadectwo szkolne i ewentualnie świadectwo wyzwołn, względnie pracy, oraz 4) lekarskie świadectwo zdrowia.

Żyjemy odpowiednio do naszego hasła „Powściągliwość i Praca” ubogo, na wzór włóciar. Utrzymujemy się w wielkiej mierze z ofiar ludzi miłosiernych, więc niestuszną byłoby rzeczą żyć zbyt kownie za pieniądze tych, którzy żeby nas wesprzeć, nieraz sobie od ust odejmują. Nadto wychowując młodzież ubogą i ucząc ją przestawać na małym, musimy jej świecić pod tym względem przykładem, który jest w wychowaniu czynnikiem najważniejszym.

II. Dzieci na wychowanie:

Na wychowanie przyjmujemy dzieci ubogie i opuszczone od m. w. 12-tu lat. Stałego jednak terminu przyjęcia nieznaczamy. Dziecko biedne i opuszczone czekać nie może, więc o ile jest miejsce, przyjmuje się takowe kiedy się zgłosi.

Zakłady nasze nie są zakładami ściśle naukowymi, ale w pierwszym rzędzie zakładami wychowawczymi. Wielu jednak nas nie rozumie i wskutek tego stawia bardzo często zakładom naszym zbyt wielkie wymagania. Zdaje im się, że jak dziecko przyjdzie do zakładu, to musi, jeżeli już nie zdać matury, (bo i tego czasem żądają) to przynajmniej zostać majstrem lub czeladnikiem w jakimś zawodzie. Tymczasem dla dziecka biednego i opuszczonego jest już nieocenionem dobrodziejstwem gdy mu się użyczy łyżki ciepłej srtawy, (której mu nieraz przedtem brakowało) i dach nad głową, a zaprawiając je do powściągliwości i pracy jakiegokolwiek, przetrzyma się je w zdrowej i reli-

głębokiej atmosferze przez czas dziecięcego niedołęstwa np. od 16—17-tu lat, by sobie mogło później zapracować na kawałek chleba, choćby jako robotnik rolny. Mimoto, wychowanie nasł mają możność wyuczenia się różnych rzemiosł, a obok tego mogą zdobyć odpowiednią wiadomości szkolne potrzebne w obranym zawodzie. Nauki średnie i wyższe ułatwiamy tylko kandydatom na zakonników, którzy mają powołanie do stanu duchownego i którzy jako kapłani lub bracia poświęcają się pracy w duchu Towarzystwa.

Dzieci chorych i moralnie zepsutych nie przyjmujemy pod żadnym warunkiem. Jest jednak gorącym naszym pragnieniem założyć osobny zakład poprawczy, aby i tych najgorszych sprowadzić na drogę cnoty. Narazie jednak, ciężkie stosunki obecne nie pozwalają nam urzeczywistnić naszych zamiarów.

Warunki przyjęcia dzieci:

Do podania o przyjęcie dołączyć należy 1) metrykę chrztu, 2) świadectwo moralności od proboszcza, 3) świadectwo ubóstwa z gminy, potwierdzone przez urząd parafialny, 4) świadectwo szkolne, o ile dziecko do szkoły uczęszczało, i 5) lekarskie świadectwo zdrowia i szczepienia ospy.

U W A G A: Do wszelkich podań i korespondencji wymagających odpodzi w sprawach przyjąć, upraszamy dołączyć znaczek pocztowy.

Sposoby i warunki, którymi każdy bez względu na płeć i stanowisko przyczynić się może do rozwoju Towarzystwa i jego zakładów sierocych.

Wielki nasz Założyciel, ś. p. Ks. Bronisław Markiewicz, zakładając zakłady dla sierót i opuszczonej młodzieży, zdawał sobie dokładnie sprawę z tego, że aby można było wychowywać dzieci opuszczone, trzeba mieć także moralne i materialne poparcie ludzi miłośnych. I w tym to celu, założył Towarzystwo „Powściągliwość i Praca”, pod sztandarem którego skupili się wszyscy ci, którzy głęboko zrozumieli i przejęli się ideą tego męża opatrnościowego, i którzy dla niej pracują: jedni jako członkowie zakonnicy w zakładach w charakterze nauczycieli, wychowawców i majstrów, — inni zaś, żyjąc na świecie, jako członkowie wspierający, pomagają zakładom moralnie i materialnie, jak kogo stać i jak kto może.

Towarzystwo to istnieje i jestli kiedy, to dziś, gdy w Polsce sieroty po ofiarach wojny liczący na setki tysięcy, ludzi miłośnych, którzyby gorąco wpleurali i pomagali zakładom naszym, potrzeba jaknajwięcej.

Na członka Towarzystwa wpisać się może każdy, posyłając swój dokładny adres i ofiarę, na jaką go stać do Redakcji „Powściągliwości i Pracy” w Mieście Piastowie Małopolska.

Od chwili przyjęcia, każdy członek otrzymuje bezpłatnie nasz miesięcznik „Powściągliwość i Praca”, zaś po kilku miesiącach, piękny dyplom członkowski.

Obowiązki Członków wspierających.

Obowiązkiem członków wspierających naszego Towarzystwa jest przede wszystkim przykładowe życie według zasad katolickich, oraz:

- a) moralne i materialne wspieranie zakładów naszych wedle sił i możliwości przez ofiary własne i zbieranie składek na cele Towarzystwa;
- b) zjednywanie nowych członków wspierających;
- c) zachęcanie pobożnej i przykładowej młodzieży do poświęcenia się życiu zakonnemu w naszym Towarzystwie w charakterze kapłanów lub braci.
- d) rozpowszechnianie w swojej okolicy miesięcznika „Powściągliwość i Praca”, organu Towarzystwa, zawierającego artykuły do religijnych i narodowych potrzeb naszego społeczeństwa, aby rozpalic w nim gorącą wiarę ojców naszych i szlachetną miłość ojczyzny, aby uświęcić życie rodzinne i zachęcić do dobrego i przykładowego wychowania dzieci.

e) zjednywanie członków majątnych, którzyby, mając ku temu możność i warunki wspierali nasze Zgromadzenie: 1 przez fundowanie internatów, szkół i t. d. dla sierot i opuszczonej młodzieży, 2 przez darowiznę domów, gospodarstw i kapitałów na cele Towarzystwa zupełnie bezinteresownie lub zastrzeżeniem wypłacenia procentów, względnie innych świadczeń do śmierci, 3 przez zaopatrywanie zakładów naszych w aparaty religijne, utenizyja szkolne, książki do nauki i biblioteki, bieliznę, odzież, obuwie (nawet używane), przyrządy do gier i zabaw dzieciennych i t. d.

W szczególniejszy sposób mogą się przysłużyć naszemu Towarzystwu członkowie wspierający przez rozpowszechnianie naszych wydawnictw i miesięcznika, które powinny znajdować się w każdym domu polskim i katolickim, w związkach młodzieży, stowarzyszeniach i bractwach.

W dzisiejszych czasach, kiedy mamy na każdym niemal kroku tyle złych pism, zatruwających wszelką zgnillną moralną szczególnie naszą młodzież, lud i warstwy robotnicze, ileż dobrego wobec Boga i Ojczyzny uczynić może każdy nasz członek wpięrający, rozpowszechniający w duchu religijnym i narodowym redagowane i nie drogie pisma, kalendarze, piękne powieści, książeczki do nabożeństwa i t. d. wydawane przez nasze Towarzystwo, a jednocześnie, wiele korzyści materjalnych przyniesie zakładom naszym, wychowującym w Imię Chrystusa najnieszczęśliwsze istoty na świecie, sieroty.

Miesięcznik nasz, kalendarze, książeczki i t. d. drukują, oprowadzają i wysyłają w świat nasze sierotki i w ten sposób niosą radość i szczęście innym a sobie zapracowują na chleb.

Społeczeństwo nasze coraz żywiej interesuje się sprawą wychowania najuboższych i uznaje jej doniosłość, ale jeszcze nie w tym stopniu, jak ona tego wymaga.

Polska ma do wychowania setki tysięcy sierot, które nie mając opieki giną w haniebny sposób w nurtach wszelkiego zła i zgnillziny moralnej. Czyż nie lepiej byłoby, gdyby wszystko te dzieci wychowały się na chwałę Boga i pożytek Ojczyzny i zamiast przeklinać, błogosławiły swój naród, boć przecież i te wydziedziczone sierotki są dziećmi jednej i tej samej Matki-Ojczyzny i mają prawo domagać się od swoich rodaków pomocy i miłosierdzia. Na to jednak trzeba ogromnych funduszów i ludzi pełnych zaparcia się i poświęcenia. Za jedno i drugie Pan Jezus sownie zapłaci „bo coście jednemu z tych najmniejszych uczynili, mnieście uczynili“.

Wszelką korespondencję w sprawach Towarzystwa upraszamy kierować pod adresem:

Towarzystwo Świętego Michała Archaniola w Miejsu Piastowem (Małopolska.)

UWAGA: Dla wyjaśnienia komunikujemy, że humanitarne Towarzystwo nasze „Powściągliwość i Praca“ zatwierdzone w r. 1919 przez władze rządowe polskie, w r. 1922 zostało przez władze kościelne zatwierdzone jako Zgromadzenie zakonne pod wezwaniem św. Michała Archaniola.

WYTWÓRNIA GALANTERYJNO-SKÓRNICZA

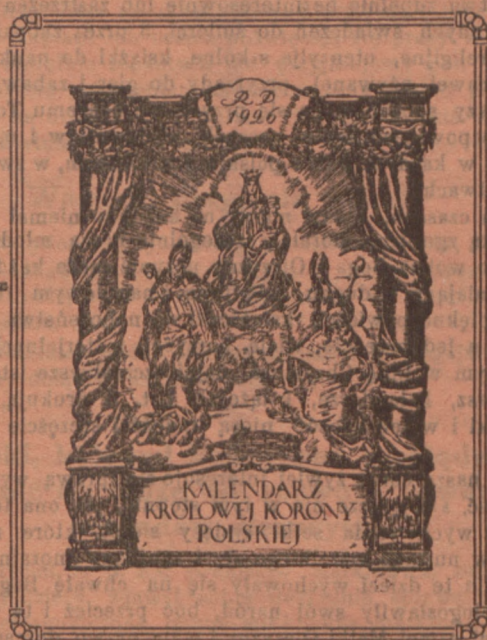
**Zakładów wychowawczych Towarzystwa św. Michała Archaniola.
w Miejsu Piastowem, Małopolska**

POLECA

wykwintnie i solidnie wykonane wyroby skórkowe jak: portfele damskie i męskie, portmonetki, papierośnice, tytuniarki, teki na akta, necessary, kasetki, kanby automobilowe, etui na przybory do szycia i różańce, pamiętniki, notesy, kartonaże i t. d.

Ceny umiarkowane.

Magazynom polskim i katolickim, odsprzedającym nasze wyroby osobne warunki.



KALENDARZ
Królowej Korony Polskiej
na Rok Pański 1926
JUŻ OPUŚCIŁ PRASĘ

I JEST DO NABYCIA PÓKI ZAPAS STARCZY
Żądać we wszystkich księgarniach lub zamawiać bezpo-
średnio pod adresem:

Księgarnia Zakładów Wychowawczych
w Miejsu-Piastowie, Małopolska.

Cena za egzemplarz Zł. 1.20.
Z przesyłką pocztową Zł. 1.50.